



Pożegnanie lata

Opustoszały już nadmorskie kurorty

Dzień stracił swój blask, stał się krótszy i bladej

Zagłówek opuścili gościnne porty

Bezлюдne są plaże i promenady ...

W NUMERZE

**WYDARZENIA
LOKALNE**

Z POLSKI

**Z ŻYCIA ORGANIZACJI
POLONIJNYCH**

KĄCIK JĘZYKOWY

FELIETONY

- **W Muzeum
Powstania
Warszawskiego**

- **Przeprowadzka**

TO WARTO WIEDZIEĆ

- **Inwestować?**

KĄCIK IRENY

POLSKIE TRADYCJE

KĄCIK KRAKUSA

Od redakcji



*Niech Wam jajeczko dobrze smakuje,
bogaty zajaczek uśmiechem czaruje.
Mały kurczaczek spełni marzenia –
wiary, radości, miłości spełnienia.*

Fundusz Kroniki

Na fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

Dr Frank Ziółkowski	\$100
Eva Roslan	\$50
Franciszek Żurek	\$50
Maria Dziubińska	\$50
Stefania i Witold de Waldorf	\$50
Aniela Wołk-Lewanowicz	\$50
Irena Tomaszewski	\$25
Zygmunt Opoczyński	\$25
Dorota Janiszewska	\$20
Wacław Pniewski	\$20
Anna Melzek	\$20

Wszystkim ofiarodawcom bardzo dziękujemy.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na *Council of Polish Organisations in ACT*. Osoby pragnące dokonać wpłat gotówką na Fundusz Kroniki prosimy o skontaktowanie się z W. Całką tel. 6248 6842.

Kontakty polonijne

Rada Organizacji Polskich w Australijskim Terytorium Stołecznym

Prezes Aleksander M. Gancarz 6161 8654
e-mail: polish@cyberone.com.au

Sekretarz Rosanna Horn 6258 5045
Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

Kronika Polonii e-mail: kronika@kronika.polish.net.au

Koordynator Arek Drozda 6278 3775

Reklama Agnieszka Liso, Wanda Całka 6248 6842

Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

Klub Orzeł Biały

Prezes Iwona Adam 6248 8563

Dom im. Mikołaja Kopernika, 38 David Street, Turner ACT 2601.

Tel: 6248 8563 Fax: 6248 8563

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło Nr 5

Prezes Dr Frank Ziółkowski 6248 6711

Sverdrup House, 15 Moore Street, Canberra City ACT 2601

Sekretariat i biblioteka czynne od wtorku do piątku, 11.00 do 15.00

Tel: 6248 6711 Fax: 6248 6233 e-mail: annaspk@cyberone.com.au

Koło Polek

Sekretariat Helena Wodzińska 6249 1327

Szkoła Przedmiotów Ojczystych w Phillip

Kierownicza Ewa Roslan 0401 715 567

email: polishschoolcanberra@gmail.com

www.polishlanguageschool.websyte.com.au

Grupa Taneczna Wielkopolska

Przewodnicząca Krystyna Mikołajczak 6247 8132

Polski Komitet Radiowy

Przewodniczący prof. Wiesław Królikowski 6251 1926

CMS FM 91.1 MHz pon w godz. 1900-2000 i niedz w godz. 2100-2200

Towarzystwo Sztuk Pięknych w Canberra

Przewodnicząca Eta Rogoyska 6242 9013

Fundacja Kulturalna

Prezes Teresa Burzyńska 6161 3511

Polski Instytut Historyczny w Australii

Dyrektor Wanda Horky 6259 5099

e-mail: director@polhistinst.org.au

Polskie Centrum Katolickie im. Jana Pawła II

Duszpasterz Ks. Henryk Zasiura SChr mob 0421 878 185

e-mail: henryk62@iinet.net.au

Polish Catholic Centre, 211 Goyder Street, Narrabundah ACT 2604

The Australia Poland Business Council Inc.

Sekretarz Eugene Bajkowski 6249 6128

Polski Klub Seniora w ACT Inc.

Prezes Barbara Alwast 6241 4501

Ośrodek Jana Pawła II, 211 Goyder Street, Narrabundah, ACT 2604

Kronika Polonii

Council of Polish Organisations in the ACT Inc.

GPO Box 1594 Canberra ACT 2601

Print Post Approved No. PP 229219/00019

Wydawca: Rada Organizacji Polskich w ACT

Zespół Redakcyjny: I. Ślaska-Bell, A. Drozda, A. Fabjanowski, R. Horn,
B. Tworek-Matuszkiewicz, A. Płazińska, M. Woźniak,
W. Kiljańska Całka, I. Żórawska

Nakład: 1000 egzemplarzy

Internet: <http://kronika.polish.net.au>

E-mail: kronika@kronika.polish.net.au

Publikowane materiały wyrażają opinie ich autorów, niekoniecznie zgodne z opinią redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść i ewentualne nieścisłości czy błędy i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian.

KALENDARIUM NADCHODZĄCYCH WYDARZEŃ

Polskie Radio CMS 91.1 FM

ph: 6287-4347 fax: 6287-4348

Audycje w języku polskim:
niedziela 21:00 – 22:00 oraz
poniedziałek 19:00 – 20:00

KWIECIEŃ

12/04/09 (niedz.) A. Fabjanowski
13/04/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
19/04/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
20/04/09 (pon.) A. Fabjanowski
26/04/09 (niedz.) A. Fabjanowski
27/04/09 (pon.) M. i W. Królikowscy

MAJ

03/05/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
04/05/09 (pon.) A. Fabjanowski
10/05/09 (niedz.) A. Fabjanowski
11/05/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
17/05/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
18/05/09 (pon.) A. Fabjanowski
24/05/09 (niedz.) A. Fabjanowski
25/05/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
31/05/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy

CZERWIEC

01/06/09 (pon.) A. Fabjanowski
07/06/09 (niedz.) A. Fabjanowski
08/06/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
14/06/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
15/06/09 (pon.) A. Fabjanowski
21/06/09 (niedz.) A. Fabjanowski
22/06/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
28/06/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
29/06/09 (pon.) A. Fabjanowski

LIPIEC

05/07/09 (niedz.) A. Fabjanowski
06/07/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
12/07/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
13/07/09 (pon.) A. Fabjanowski
19/07/09 (niedz.) A. Fabjanowski
20/07/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
26/07/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
27/07/09 (pon.) A. Fabjanowski

SIERPIEŃ

02/08/09 (niedz.) A. Fabjanowski
03/08/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
09/08/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
15/04/07 (niedz.) M. i W. Królikowscy

WYDARZENIA LOKALNE

WIZYTA ZBIGNIEWA NOSOWSKIEGO W CANBERZE

Aleksander M. Gancarz, Australijski Instytut Spraw Polskich



*Prof. Zbigniew Nosowski na wykładzie w
Australijskim Katolickim Uniwersytecie.*

Na początku marca, na zaproszenie Australijskiego Instytutu Spraw Polskich, przebywał w Canberze kolejny gość Instytutu profesor Zbigniew Nosowski. W czasie wizyty, która trwała dwa tygodnie, odwiedził on Sydney, Canberę i Melbourne. Prof. Zbigniew Nosowski jest socjologiem i teologiem, długoletnim redaktorem naczelnym katolickiego miesięcznika „Więź”. W latach 2002-2008 był konsultorem Papieskiej Rady do Spraw Świeckich i dwukrotnie audytorem Synodu Biskupów w Watykanie. Od 2007 jest chrześcijańskim współprzewodniczącym Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów. Jest członkiem zarządu Klubu Inteligencji Katolickiej, a także organizatorem ekumenicznych międzynarodowych Zjazdów Gnieźnieńskich. Jest też twórcą wielu programów telewizyjnych, m.in. cykli „Dzieci Soboru zadają pytania”, autorem artykułów publicystycznych oraz kilku książek. Jego ostatnia książka „Parami do nieba” cieszy się dużą popularnością w Polsce.

Powracając do wizyty naszego gościa w Canberze, na jej tylko dwudniowy okres opracowano bardzo intensywny program. Do organizacji tej wizyty włączyła się także ambasada polska, która nie tylko udzieliła gościnnych pokoi dla naszego gościa, ale także zorganizowała ważne punkty programu. Tu należą się podziękowania dla pana ambasadora Andrzeja Jaroszyńskiego oraz jego zastępcy pana Witolda Krzesińskiego, dzięki którym doszło do spotkań z wieloma wpływowymi osobami życia publicznego w Canberze.

Tuż po przyjeździe do Canberry 3-go marca, prof. Nosowski udzielił ciekawego wywiadu Peter’owi Kohn dla gazety Australian Jewish News, prezentując i omawiając

obecne stosunki chrześcijańsko-żydowskie w Polsce. Temat ten rozwinął szerzej na publicznym wykładzie, który ambasada RP zorganizowała razem z Australijskim Uniwersytetem Katolickim. Na wykład "Christian-Jewish Dialogue in Poland" przybyło około 70 osób. Obecni byli przedstawiciele głównych władz uniwersytetu, dyplomaci, akademicy uniwersytetów stolicy oraz spora grupa Polaków. Prelegent w swoim wykładzie przedstawił przeobrażenia jakie zaszły i zachodzą w mentalności i poczynaniach współczesnych Polaków oraz polskich władz rządowych w temacie stosunków polsko-żydowskich. Nawiązywał do działalności Papieża Jana Pawła II i jego zaleceń do wspólnego dialogu chrześcijańsko – żydowskiego. W dyskusji odpowiadał na ciekawe, choć nieraz trudne pytania i sądzę, że z zadowoleniem przyjął słowa rektora uniwersytetu, który na zakończenie podziękował mu za przyniesienie "good news from Poland". Następnego dnia, po krótkiej wizycie w Parlamencie i zwiedzaniu Canberry, prof. Nosowski powrócił do ambasady, aby wziąć udział w tzw. "roboczym lunchu".

W rezydencji ambasadora, przy jednym stole zasiedli: Mark Coleridge, arcybiskup diecezji Canberry i miasta Golburn, prof. Peter Camilleri, rektor Australian Catholic University, Robert Miller, profesor ANU, dr Anita Shroot, prezydent The ACT Jewish Community i dr Michael Witter, ambasador Niemiec. Gospodarzem spotkania był ambasador Andrzej Jaroszyński, gościem – profesor Zbigniew Nosowski. Ja znalazłem się w tym towarzystwie reprezentując Australijski Instytut Spraw Polskich. Przy jednym stole zasiadły osoby i przedstawiciele różnych krajów i religii, których historia obarczyła ciężarem niejednokrotnie bezwzględnej walki o swoją tożsamość narodową, przynależność do swojej ojczyzny czy też religii. Walka ta pozostawiła głębokie blizny i uprzedzenia oraz niejednokrotnie przykre tragiczne wspomnienia

przekazywane później następnym pokoleniom. Niemniej jednak optymizmem napawa fakt, że gdy otwarci na dialog uczestnicy dyskusji zasiadą przy jednym stole, można konstruktywnie dyskutować o historii, która już przeminęła a także mówić otwarcie o dzisiejszych sprawach, które już mniej dzieli. Dzięki takim spotkaniom i dobrej woli ich uczestników można zacząć rozmawiać oraz nawzajem sobie wybaczać, a co najważniejsze tworzyć we wspólnym dialogu podwaliny dla przyszłości i przyjaznego życia następnych pokoleń. W takiej też atmosferze i duchu toczyły się rozmowy przy stole w rezydencji ambasadora.

Wracając do programu wizyty, tuż po lunchu było jeszcze zwiedzanie Australijskiego Narodowego Muzeum, a wieczorem spotkanie z Polakami w Klubie Orzeł Biały. Tym razem wykład był na temat "Polska w Europie. Polski Patriotyzm i Ojczyzna Europejska". Spotkanie zaplanowane na godzinę trwało ponad dwie i pół godziny, bo temat ciekawy, a dla niektórych, szczególnie osób starszego pokolenia, może i prowokujący. Jak to? – pytano. Przecież jest jedna Ojczyzna – Polska. Jaka znowu Europejska? I tu prof. Nosowski przytaczał słowa polskiego Papieża, które stały się dla prelegenta mottem jego poczyniń i poszukiwań. Jan Paweł II powiedział: „Polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie”. Profesor kontynuował, że w tej nowej, choć tylko 20-letniej polskiej demokracji, jest miejsce i na głęboki polski patriotyzm, jak również na pełną otwartość w warunkach braku granic między państwami we wspólnej Europie. Jest miejsce na tradycyjne polskie chrześcijaństwo jak również jest coraz więcej miejsca dla przybyszów z innych krajów czy wyznawców innych religii.

Należy życzyć sobie, aby Australijski Instytut Spraw Polskich zapraszał kolejnych tak mądrych i świątłych ludzi jak prof. Zbigniew Nosowski.



Elżbieta Jancewicz
Praca: 6241 9444
Dom: 6242 0133
Mobile: 0408 219 148

Drodzy Państwo

W Handlu Nieruchomościami pracuję od prawie dziewięciu lat – obecnie dla Peter Blackshaw RE, jednej z najbardziej prestiżowych agencji w ACT.

Jestem pomocna, życzliwa i dokładna. Lubię swoją pracę – wielokrotnie otrzymywałam rekordowe ceny sprzedaży i wyróżnienia.

Jeśli chcecie Państwo szybko i dobrze sprzedać dom lub uzyskać poradę, proszę o kontakt.

Dziękuję
Ela



A 'LADIES ONLY' EVENT AT THE POLISH EMBASSY, CANBERRA

A most unusual event took place at the Embassy of Poland on Saturday the 14th March, Canberra – an event for ladies only! This had never happened before, it was the first time and was therefore a significant event for the Polish community in Australia!

Mrs Nuna Dogil-Jaroszynska, wife of the Polish Ambassador Mr Andrzej Jaroszynski (both recently arrived), organised a lunch to celebrate a farewell to summer. She invited women of Polish descent from Canberra and interstate. The invitation itself came as a complete surprise but the event was even more surprising, delightful and greatly appreciated by all attendees.

Though a summer farewell, the lunch was many other things as well. It was an opportunity to meet the Ambassador's wife and each other – and to establish networks and do some networking. It was an official acknowledgement and thanks for the sometimes forgotten and varied roles Polish women have undertaken in settling in Australia, raising families, helping our Polish-Australian communities to flourish. It was an event that strengthened ties between Poland and Polish Australians, reminding all of us that we are Polish.

The occasion was marked by the notable absence of gentlemen, apart from Mr Sokol who appeared to enjoy his role as greeter of guests (then mysteriously disappearing) and the late appearance of the Ambassador himself.

Mrs Dogil-Jaroszynska greeted the guests, who were ushered into the salon, decorated with sprigs of oak leaves. About one hundred ladies, mainly from Canberra but also from Brisbane, Melbourne and Sydney, were given refreshments of their choice. The buzz in the room was one of delight and



Pani Ambasadorowa Nuna Dogil-Jaroszynska

anticipation. The warm autumnal sun streamed through the windows which looked onto the Embassy garden.

The Ambassador's wife began by introducing her daughter and granddaughter, and talking about her postings to the United States and Norway, as well as her work in Poland. As the lunch was a tribute to summer, what better way to reflect on this than through poetry: she introduced Ela Chylewska, who recited several of her works in Polish

– on summer, love, women, men, family and friends – some with humour, others with yearning. All ending with a toast farewellling summer.

An appetising lunch with Polish cakes was served, perfect opportunity to talk, catch up and make new contacts. His Excellency Mr Jaroszynski appeared giving, particularly the interstate guests, an occasion to meet him and ask questions.

As I left I thought what a lovely idea it was bringing us ladies together. What a motivator for us to work harder in the Polish community. I suspect I echoed the thoughts of others that it might become a frequent event. It was nice to be appreciated and not forgotten.

To Mrs Dogil-Jaroszynska – thank you for this most elegant event and thank you to the Embassy staff who made it possible. It was greatly appreciated and will not be forgotten.

*Mrs Wanda Horky
Vice-President
Council of Polish Organisations in the ACT*



Panie w gościnnej Ambasadzie –od lewej: Krystyna Rejlich, Krystyna Kołtun, Wanda Haponik, Urszula Lang, Teresa Burzyńska. Photo: Bożena Pagin

Okrągły Stół

wRok 2009 jest okresem niesłuchanie ważnych dla Polski rocznic w tym bowiem roku mija 20 lat od rozpoczęcia wydarzeń, których efektem było powstanie demokratycznej i suwerennej Polski, zwanej III-cią Rzeczpospolitą. Trzy najważniejsze daty sprzed 20-tu lat to: 6-go lutego – obrady Okrągłego Stołu, 4-go czerwca – częściowo demokratyczne wybory do Sejmu i w pełni wolne wybory do Senatu oraz 12-go września – kiedy to Sejm udzielił wotum zaufania rządowi pod przewodnictwem Tadeusza Mazowieckiego.

Z uwagi na wagę tamtych wydarzeń we współczesnej historii Polski, poniższy tekst poświęcamy obradom tzw. Okrągłego Stołu. Pojęcie to zaczęło pojawiać się w Polsce od roku 1986. W obliczu kryzysu panującego systemu, komuniści zaczęli szukać możliwości kontaktu ze społeczeństwem. Utworzono Radę Konsultacyjną przy przewodniczącym Rady Państwa, nie brano jednak pod uwagę kontaktu z Solidarnością i Lechem Wałęsą, którego oficjalne media nazywały "osobą prywatną". Dziś, dzięki udostępnieniu dokumentów z tego okresu, możemy się dowiedzieć jak trudna była droga, która doprowadziła do tych obrad. Z jednej strony w aparacie partii komunistycznej narastało przekonanie o pogłębiającej się niewydolności gospodarczej kraju, a wśród komunistów wyodrębniła się grupa ludzi, którzy zaczęli uważać, że należy zrobić coś, aby nawiązać kontakt ze społeczeństwem. Z drugiej strony, punktami odniesienia dla społeczeństwa była Solidarność i jej przywódca Lech Wałęsa, już wówczas laureat pokojowej nagrody Nobla. Każda próba porozumienia bez udziału Solidarności byłaby nie do zaakceptowania. Ludzie wiedzieli, że przeciwwagą dla partii komunistycznej musi być wielki ruch społeczny, że jedynie wtedy zawarte uzgodnienia będą miały silne zaplecze społeczne.

Wiedzieli o tym również i komuniści i dlatego długo nie godzili się na przywrócenie tego jednego oficjalnego słowa, które chcieli wymazać ze słownika mowy polskiej od czasu 13-go grudnia 1981 roku. To o to słowo – Solidarność – spierano się przez trzy dni, aby wreszcie 6-go lutego komuniści załamanali się i mogły rozpocząć się oficjalne rozmowy. Były one prowadzone w trzech zespołach głównych: politycznym, ekonomicznym i związkowym oraz w licznych podzespołach tematycznych. Każda ze stron zasiadających przy Okrągłym Stole oczekiwała czegoś innego: komuniści, starym zwyczajem, rozmycia problemów i zachowania władzy przy pomocy zabiegów kosmetycznych, a strona opozycyjno-solidarnościowa głębokich przemian, które dałyby polskiemu społeczeństwu i Polsce jako państwu pełną suwerenność, demokrację i wolny rynek.

Obrady Okrągłego Stołu trwały do 5-go kwietnia 1989 roku, a ich efekty przerosły oczekiwania i plany obydwu stron – tak solidarnościowej jak i rządowej. Obrady zakończyły się zgodą stron na całkowicie wolne wybory do Senatu i przyznanie 35% miejsc wolnego wyboru dla strony opozycyjno-solidarnościowej w Sejmie, uzyskano ogólnopolski dziennik, który nazwano Gazetą Wyborczą, przywrócono Tygodnik Solidarność. Okrągły Stół stał się początkiem nowego rozdziału historii Polski. Porozumienia zawierały bowiem ustalenia o charakterze politycznym i ustrojowym, ustalenia, które zaczęto wnet wcielać w życie. Rozpoczęły się procesy o nieprzewidywalnych wówczas przez nikogo skutkach.

Należy też wspomnieć o zastrzeżeniach czy też zarzutach do Okrągłego Stołu. Pierwszy premier demokratycznego rządu RP, Tadeusz Mazowiecki, mówił o tym tak: "Myśmy byli świadomi ryzyka jakie podejmowaliśmy, ale świadomi byliśmy również tego, że jakiś ruch zmieniający sytuację jest dla Polski konieczny, że wyjście z pata jest koniecznością i że ważne jest to, abyśmy nie dali zgody na rozwiązanie pozorne natomiast uzyskali rozwiązanie, które później będzie można rozwinąć, innymi słowy, tak jak założeniem władzy, strony z którą siadaliśmy do Okrągłego Stołu, było ulepszenie istniejącego systemu tak założeniem naszym było otwarcie drogi, do pełnej demokracji i pełnej wolności. Dlatego jeżeli mamy być uczciwi, jeżeli 20-lecie ma przełamać te różne nieprawdy i przełamać tę barierę wzajemnego niezrozumienia, to trzeba spojrzeć prawdziwie jak było. Okrągły Stół był wielkim krokiem, wielkim otwarciem. Był naturalnym kompromisem, ale kompromisem, który stanowił otwarcie do dalszych rozwiązań, a te jak wiemy przyszły szybciej niż ówcześni negocjatorzy myśleli."

Trudno jest dziś nie zgodzić się ze słowami Tadeusza Mazowieckiego. Żadne rozważania przykładowe dzisiejszą wiedzę do dawniejszych wydarzeń nie zmieniają faktu, że Okrągły Stół był początkiem procesu głębokiej transformacji Polski. Błąd dzisiejszych przeciwników porozumień Okrągłego Stołu polega na tym, że wiara w spisek zawiązany przez komunistów z częścią opozycyjnych elit każe im deprecjonować znane i niepodważalne efekty tamtych ustaleń. Nie są oni w stanie zrozumieć, że nawet gdyby duża część z ich wizji była prawdą – choć nie ma na to przekonujących dowodów – to i tak rezultat Okrągłego Stołu jest więcej niż pozytywny. Nie da się dzisiaj negować iż w wyniku jego bliższych i dalszych konsekwencji Polacy mają wolne wybory, wolną prasę, wolny rynek. Twierdzenie, że można było uzyskać więcej i lepiej przy mniejszej cenie należy do rodzaju pobożnych życzeń. Zawsze, w każdym momencie dziejów, mogłoby

Z ŻYCIA ORGANIZACJI POLONIJNYCH

KLUB ORZEŁ BIAŁY

Raport z działalności Klubu Orzeł Biały

Za Zarząd Jacek Płaziński

Ostatnie kilka miesięcy były nietypowym, niemniej jednak bardzo interesującym okresem w historii Klubu.

Tradycyjnie, jak co roku, w okresie ferii letnich Klub był zamknięty od 22-go grudnia 2008 do 2-go stycznia 2009. Stwierdzam z żalem, że w zeszłym roku nie zorganizowaliśmy zabawy Sylwestrowej ponieważ w tym czasie Zarząd był zaangażowany w sprawę sądową. Ostateczny werdykt w tej sprawie został ogłoszony 1-go marca 2009 r. Koszty klubu wyniosły \$17,300.

Jak Państwo zauważyli, od nowego roku wprowadziliśmy opłatę w wysokości \$2.00 za wejście do Klubu ale tylko dla osób, które nie są członkami. Podjęliśmy taką decyzję w celu zmobilizowania Polaków do wpisu na listę członków Klubu. Całoroczne członkostwo kosztuje tylko \$5.00 (\$3.00 dla emerytów i studentów). Decyzja ta spotkała się z dużym niezadowoleniem, głównie tych, którzy odmawiają członkostwa Klubu, a przychodzili do nas raz na dwa tygodnie tylko i wyłącznie po wędliny, traktując Klub jak sklep masarski. Spotkaliśmy się nawet ze stwierdzeniami typu: "Jestem Polakiem to mogę tu wejść za darmo". Jestem przekonany, że większość z Państwa rozumie, że każdy klub w Canberze pozwala na przebywanie na terenie klubu tylko i wyłącznie swoim członkom, co wiąże się z posiadaniem ważnej karty członkowskiej. Opłaty członkowskie są bardzo pomocnym dodatkiem w utrzymaniu każdego klubu, również naszego.

Chcielibyśmy aby wszyscy zdali sobie sprawę, że aby nasz Klub mógł w pełni funkcjonować, tzn. przyjmować naszych członków lub ich gości w swoje progi, potrzeba około \$35,000 rocznie i taką sumę Klub musi w jakiś sposób zarobić. Bez tych pieniędzy nie byłoby elektryczności, wody, gazu, ogrzewania, chłodzenia, a cały Klub byłby zasypyany śmieciami. Nie wspomnę tu o opłatach za ziemię i kilku licencjach oraz ubezpieczeniach, bez których nie moglibyśmy nawet otworzyć drzwi klubowego budynku. Na dodatek budynek nasz jest już stary i wymaga ciągłych reparacji, co również kosztuje. Klub utrzymuje się tylko i wyłącznie dzięki ofiarnej pracy społecznej nielicznej grupy osób, które poświęcają swój czas po to abyście Państwo mogli z Klubu korzystać, nawet jeżeli jest to tylko jedna wizyta na dwa tygodnie z powodu przyjazdu rzeźnika z Sydney. Dlatego też gorąco prosimy o popieranie naszego

być inaczej i zawsze można bawić się w rozważania – "co by było gdyby".

Co więc dziś sądzą o wydarzeniach Okrągłego Stołu Polacy? Ponad połowa określa się jako zwolennicy porozumień zawartych przy Okrągłym Stole – tak wynika z sondażu dziennika Rzeczpospolita. Oczywiście jest część obywateli rozzarowanych, ale jak podaje Rzeczpospolita, rozzarowanie jest spowodowane tym, że dla tych ludzi przemiany ustrojowe nie przyniosły znaczących zmian na lepsze. Diagnoza przyczyn, które doprowadziły do rozpoczęcia rozmów pomiędzy rządem komunistycznym a opozycją była jasna – pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju, rosnące niezadowolenie społeczeństwa oraz zmieniająca się sytuacja międzynarodowa. Podsumowaniem efektów porozumień Okrągłego Stołu niech będą słowa z artykułu zamieszczonego w Tygodniku Solidarność w dniu 6-go lutego, zatytułowanego "Nasze dwudziestolecie": "Zdobyliśmy miejsce w zjednoczonej Europie i systemie obronnym. Demokracja okazała się stabilna, a Polska ceniona w świecie. Trzy czwarte Polaków uważa się za szczęśliwych. Nauczyli bogacić się we własnym państwie, choć nie zawsze mają powody, żeby być dumnym z funkcjonowania jego instytucji. Sukcesy odnoszą indywidualnie."

Kończąc te rozważania, z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że Okrągły Stół był ogromnym sukcesem. 6-go lutego, kiedy zaczęły się obrady oraz 4-go czerwca, gdy odbyły się wynegocjowane wybory, dokonano dwóch historycznych kroków, które dały Polsce wolność. Od 1918 roku nie przydarzyło się Polakom nic równie doniosłego.



Klubu przynajmniej poprzez wpisanie się na listę członków. Wydaje się nam, że jednorazowa opłata w wysokości \$5.00 na rok to naprawdę niewiele.

Zarząd Klubu przyjął na członka Zarządu wieloletniego członka Klubu, pana Roberta Soleckiego. Dwóch członków, panowie Joe Czerwiński i Tom Białkowski, zrezygnowało ze swoich funkcji w Zarządzie Klubu.

W pierwszą sobotę lutego Klub wziął udział w tegorocznym Festiwalu Wielokulturowym, prowadząc tradycyjnie stoisko sprzedaży polskich kiełbasek i napojów chłodzących. Mimo upału (temperatura przekraczała 40 stopni Celsjusza), a dzięki ciężkiej pracy grupy ochotników, dzień był bardzo udany i pozwolił na podreperowanie budżetu Klubu. W tym miejscu należą się podziękowania paniom: Danucie Soczyńskiej, Katarzynie Rudzik, Emilii Drozda, Dorocie Janiszewskiej, Wandzie Całce, Oli Płazińskiej, Mariannie Norgrove i Wandzie Wojciechowskiej oraz panom: Piotrowi Horbackiemu, Krzysztofowi Soczyńskiemu, Andrzejowi Woźniakowi, Robertowi Soleckiemu, Tomaszowi Śliwińskiemu i Tadeuszowi Matuszkiewiczowi za ich bezinteresowną pomoc i poparcie Klubu.



Życzenia świąteczne

Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary, nadziei i miłości, a także radosnego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół oraz wesołego Alleluja życzy Zarząd Klubu Orzeł Biały

APEL DO CZŁONKÓW KLUBU ORZEŁ BIAŁY!

Zarząd Klubu Orzeł Biały zawiadamia, że od 15-go maja 2009 r. zostaną tylko 3 osoby w Zarządzie co bardzo ograniczy działalność naszego Klubu.

Zwracam się z apelem do wszystkich członków o pomoc w prowadzeniu Klubu i o poświęcenie kilku godzin tygodniowo na pracę społeczną w Klubie. Aby Zarząd mógł efektywnie pracować musi składać się przynajmniej 5 osób!

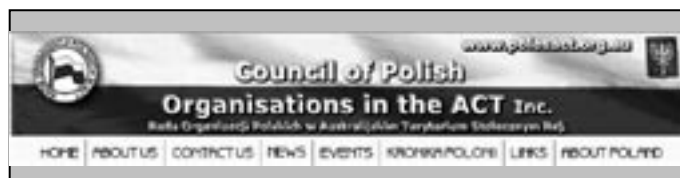
Bez dodatkowej pomocy ze strony członków obecny Zarząd nie będzie w stanie utrzymać działalności Klubu na dotychczasowym poziomie, a być może będzie zmuszony do całkowitego zamknięcia Klubu!

Osoby zainteresowane prosimy o skontaktowanie się z Klubem w soboty przed południem (6248 8563) lub z Prezesem Klubu (Mob: 0423 403 223 lub Yvonne.Adam@health.gov.au).

*Iwona Adam
Prezes*

Nowa strona internetowa Rady Organizacji Polskich w ACT – www.polesact.org.au

Aleksander M. Gancarz



Rada Organizacji Polskich w ACT informuje, że dostępna jest już strona internetowa Rady (robocza wersja). Witryna jest w języku angielskim i znajduje się na niej bardzo dużo informacji oraz linków.

Zachęcamy do odwiedzenia naszej strony, na której znajdują się:

- Krótka informacja o każdej organizacji należącej do Rady oraz linki do ich własnych stron internetowych
- Informacje o Radzie i Polonii w Canberze
- Wiadomości
- Wydarzenia w Canberze
- Kolejne i archiwalne numery Kroniki Polonii w formie pdf
- Linki do stron internetowych innych organizacji Polonijnych w Australii oraz Polonijnych gazet i portali. Statystyki, informacje, wiadomości.
- W sekcji „About Poland” kolejne linki do portali polskich (polskie gazety, stacje telewizyjne i radiowe, etc).

Przeznaczaliśmy też miejsce na reklamę firm i biznesów Polonijnych.

Następujące osoby brały udział w tworzeniu tej strony: Aleksander M. Gancarz i Wanda Horki – pracując społecznie z ramienia Rady oraz Wojtek Płaziński (informatyk). Konieczne koszty programowania, rejestracji oraz rocznej obsługi strony zostały pokryte w przeważającej części z grantu otrzymanego od Fundacji SPK (\$500.00) oraz dodatkowo z funduszy Rady.

Dziękujemy serdecznie Wojtkowi Płazińskiemu za czas i ogrom pracy włożony w tworzenie witryny.

Zapraszamy do wspólnego redagowania witryny i przesyłanie do nas informacji o inicjatywach poszczególnych organizacji polonijnych i jej członków.

Korespondencje z administratorami strony (Aleksander Gancarz i Wanda Horki) proszę kierować na adres: info@polesact.org.au

Zapraszamy do współpracy.

Z ŻYCIA SPK KOŁA Nr 5

Ryszard Majchrzak, I-szy Vice Prezes Koła

Co się wydarzyło w minionym okresie?

Zarząd Koła SPK Nr 5 z troską patrzy na przyszłość SPK i Polonii w Canberze. Podejmowaliśmy różne inicjatywy i akcje w kierunku ożywienia udziału Polonii w pracy organizacji polonijnych. Braliśmy czynny udział i wspieraliśmy finansowo Dzień Polonii w Klubie Orzeł Biały, pomyślany jako prezentacja naszego środowiska. Wspieraliśmy finansowo niemalże wszystkie wydarzenia polonijne na terenie Canberry. Pomagamy finansowo również sekcji polskiej na Uniwersytecie Macquarie w Sydney. Pomagaliśmy w organizowaniu spotkania opłatkowego w polskim ośrodku w Narrabundah. Organizowaliśmy wycieczkę dla naszych członków i wszystkich chętnych, na miarę dostępnych miejsc. Wcześniej organizowaliśmy wieczory filmowe, a ostatnio stworzyliśmy nową stronę internetową www.spkcanberra.org.au, na której informujemy o tym co się u nas dzieje oraz udostępniamy zdjęcia z wydarzeń na naszym terenie. Te poczynania niestety nie wzbudziły spodziewanej reakcji ze strony potencjalnych członków.

Wszystkie nasze inicjatywy mogliśmy finansować dzięki rozsądnej i pełnej poświęcenia pracy Zarządu Koła, a w szczególności kol. H. Szalińskiej i prezesa F. Ziółkowskiego. Dzięki takiemu zaangażowaniu, wszystkie imprezy były udane, a ich uczestnicy zadowoleni.

Obecna sytuacja

Aby prowadzić dalszą działalność, potrzeba ludzi i środków finansowych. Dochody nasze opieraliśmy do tej pory na wpłatach za wynajem naszego lokalu klubowi RSL. Niestety, klub RSL musiał zakończyć działalność i został zlikwidowany. Budynek i inny ruchomy majątek tego klubu

został sprzedany na pokrycie wszystkich długów, w tym i naszego zaległego czynszu. Tym samym nasze Koło zostało pozbawione głównego źródła utrzymania i stanęliśmy przed poważnym problemem, jakim jest przyszłość naszej siedziby i Koła. Uzyskanie jak najkorzystniejszych warunków dla naszego Koła wymagało i ciągle wymaga olbrzymiego wysiłku ze strony kol. H. Szalińskiej i prezesa F. Ziółkowskiego. Z uwagi na skomplikowaną sytuację prawną w tym zakresie, wszystkie posunięcia były konsultowane z prawnikiem Koła. Dzięki temu udało się odzyskać należne nam pieniądze (zaległy czynsz) oraz korzystnie sfinalizować szereg innych rozliczeń, związanych z zakończeniem współpracy z klubem RSL.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

8 marca br. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Koła, na którym wspólnie zastanawialiśmy się co dalej zrobić z naszą siedzibą i jaki kierunek działań obrać, aby zabezpieczyć przyszłość Koła. Wśród obiektywnych uwarunkowań, poważnym problemem jest systematyczne i naturalne zmniejszanie się liczby członków oraz brak zainteresowania naszą działalnością osób z młodszej generacji. Obecna sytuacja Koła w sposób jasny i wyczerpujący przedstawiła kol. Szalińska. Po dyskusji i zapoznaniu się z możliwymi opcjami, zebrani przyjęli dwa wnioski. Pierwszy wniosek dotyczył kontynuacji działalności Koła i został przyjęty jednogłośnie. Drugi wniosek stanowiący o przyszłości lokalu Koła, został przyjęty zdecydowaną większością głosów. Zdecydowano o sprzedaży obecnego lokalu na zasadach rekomendowanych przez Zarząd Koła. Decyzje Nadzwyczajnego Walnego Zebrania nakładają dodatkowe i bardzo poważne obowiązki na obecny Zarząd. Aby im sprostać konieczna będzie pomoc naszych członków, której mamy nadzieję nam udzielić.

JAK SIĘ CZUJESZ?

Będiesz zdrowszy i szczęśliwszy bez chemii, zalecamy używania naturalnych produktów.
Mamy dostępne chińskie zioła, oleje oraz uniwersalny "Green Aussie Cleaner"

Zapraszamy w każdą niedzielę na "Farmers Market" Woden
(na parkingu CIT, przy skrzyżowaniu ulic Hindmarsh Drive i Ainsworth Street)
w godz: 9.00 - 12.00

lub pod telefonem: 6239 6023
email: shoppingatthepav@westnet.com.au
internet: www.shoppingatthepavforwellness.com.au

Tom i Mollie Białkowski



Na wieczną wartę

W dniu 12 lutego 2009 roku zmarł nasz długoletni członek, kol. Stanisław Gonczarek, który ostatnio mieszkał w Geelong, Victoria, ale do końca swego życia utrzymywał kontakt z naszym Kołem i bardzo się interesował wszystkimi wydarzeniami Koła.

W imieniu Zarządu oraz wszystkich członków Koła, Rodziny i wszystkim bliskim kolegi St. Gonczarka, składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Cześć Jego pamięci!!!



Życzenia świąteczne

Zarząd Koła SPK w Canberze składa wszystkim naszym Członkom, ich Rodzinom i naszym przyjaciółom życzenia pogodnych, radosnych i mile spędzonych Świąt Wielkanocnych.

Zawiadomienie

Krajowe Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Australii – Fundacja SPK zawiadamia, że podania o grant SPK na rok 2009 r. należy składać do końca sierpnia 2009 r. i przesłać na następujący adres:

The Foundation of the Polish Ex-Servicemen's Association in Australia

PO Box 857, Capalaba, Qld 4157

Warunki otrzymania grantu są określone w formularzu "Application for gift".

Formularz można otrzymać elektronicznie od prezesa Zarządu Krajowego SPK kol. Kuczyńskiego
e-mail: Witold.Kuczynski@gr.com.au

POLSKA SZKOŁA PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH W PHILLIP

Eva Roslan, Kierowniczka Szkoły

Witam serdecznie wszystkich rodziców, opiekunów i przyjaciół Polskiej Szkoły Przedmiotów Ojczyźnianych w Phillip w nowym roku szkolnym.

Przypominam, że zajęcia odbywają się w Canberra College, Woden, w każdy piątek od godziny 18:10 dla dzieci młodszych i od 17:45 dla klasy najstarszej. Obecnie uczymy dzieci i młodzież w następujących klasach:

Klasa 0	nauczycielka: pani Gosia Orzechowska
Klasa 1-2	nauczycielka: pani Ewa Chodasewicz
Klasa 3-6	nauczycielka: pani Teresa Burzyńska
Klasa 6-10	nauczyciel: pan Arek Fabjanowski
Klasa 11-12	nauczycielka: pani Joanna Dąbrowska

Kursy dla dorosłych są prowadzone przez panie Iwonę Hawk (1-2-gi rok) i Joannę Dąbrowską (4-ty rok) w każdą środę.

Zapisy do szkoły nadal są przyjmowane, serdecznie zapraszamy wszystkich rodziców do odwiedzenia nas i włączenia się do życia szkolnego.

Jeżeli znacie państwo osoby zainteresowane nauką języka polskiego, proszę bardzo o przesłanie ich telefonu oraz adresu email na internetowy adres szkoły: polishschoolcanberra@gmail.com. Proszę również pisać na ten adres jeśli ktoś chciałby porozumieć się ze mną w sprawach szkoły.

Jeszcze raz serdecznie zapraszam do odwiedzenia szkoły i do zobaczenia w piątki.

SZKOŁA POLSKA W BELCONNEN

Beata Tworek-Matuszkiewicz

Szkoła Polska w Belconnen, obejmująca swym zasięgiem północne i centralne rejony Canberry, zawiesiła swą działalność kilka lat temu w związku ze zmniejszającą się liczbą uczniów oraz brakiem osób chętnych do jej prowadzenia. Materiały edukacyjne, zgromadzone przez wiele lat działalności, obejmujące plany lekcji, materiały pomocnicze, bibliotekę szkolną i bardzo obszerny zbiór filmów polskich na kasetach video zostały bezpiecznie zdeponowane do dalszego użytku przez tę placówkę w przyszłości, lub przez placówki o podobnym profilu działalności. Informacje na temat materiałów do przekazania można uzyskać od Beaty Tworek-Matuszkiewicz, tel. 6161 9037.

Czy szkoła polska na terenie północno-centralnej Canberry zdana jest na zagładę? Czy nie ma już chętnych do nauki języka polskiego? Kto mógłby zająć się prowadzeniem szkoły i wykorzystać materiały, które zostały zgromadzone i obecnie leżą bezużytecznie?

Prosimy o zgłaszanie propozycji jak można uratować wiedzę i materiały zgromadzone przez lata w celu popularyzacji kultury i języka polskiego na terenie północnej i centralnej Canberry!

Aleksander M. Gancarz

Ph: (02) 6161 8654, Mob: 0405 766 633

Email: polish@cyberone.com.au

Rada Organizacji Polskich w ACT Inc.

GPO Box 1594, Canberra ACT 2601

www.polesact.org.au info@polesact.org.au



Polskie stoisko Koła Polek i Klubu Seniorów na Multicultural Festival. Od lewej: Eta Rogoyska, Halina Stawska, Jadzia Zarębska, Julia Różycka, Basia Alwast.

POLSKI KLUB SENIORA W CANBERZE

Eta Rogoyska

Rok 2009 rozpoczął się dla Klubu Seniora bardzo pracowicie, bowiem wraz z Kołem Polek organizowaliśmy na początku lutego stoisko na Multicultural Festival. Już od połowy stycznia rozpoczęło się intensywne pieczenie ciast i pączków oraz planowanie jak najlepszej prezentacji produktów, zaplecza i sprawnego przebiegu sprzedaży. Mimo, że jak pamiętamy, upał w sobotę Festiwalu dochodził do 40 stopni, to dzięki dwóm wiatrakom udało się nam go przetrzymać. Wszystko poszło bardzo sprawnie tak, że możemy pochwalić się kolejnym sukcesem.

Multicultural Festival przyczynił się do opóźnienia rozpoczęcia spotkań naszego Klubu i pierwsze w tym roku odbyło się w sobotę 14 lutego, na którym gościnnie wystąpili państwo: Ireneusz Leśniowski i Maria Piętka z córką Renatą z Canberry. Goście nasi przyjechali z wizytą z Wrocławia i zaprezentowali nam wspaniały program słowno-muzyczny z akompaniamentem akordeonu, na którym grała Renata. Wszyscy bawili się świetnie wtórując artystom w refrenach i wybuchając salwami śmiechu w

odpowiedzi na dowcipne teksty. Mamy nadzieję gościć ich znowu przy okazji następnej wizyty w Australii.

Kolejne spotkanie, w środę 25 lutego, rozpoczęliśmy w Ośrodku w Narrabundah, jak zwykle, od gry w bingo i lekkiego posiłku, po czym zamówionym autobusem pojechaliśmy do Galerii Narodowej, gdzie czekały już dwie przewodniczki, aby oprowadzić nas po wystawie obrazów francuskiego malarza Degas'a. Zwiedzanie z przewodnikiem jest na pewno najlepszą formą zwiedzania, bo dowiadujemy się nie tylko o epoce, historycznym kontekście i życiu malarza, ale też uczymy się patrzeć na poszczególne obrazy tak aby odczytać ich pełną treść. Nietrudno zgadnąć, że byłam zafascynowana wystawą i jestem pewna, że nie tylko ja.

A teraz trochę o planach na przyszłość. Wprowadziliśmy dwie ważne zmiany w kalendarzu naszych spotkań. Po pierwsze, zamiast w czwartki będziemy spotykać się we środy. Po drugie, będziemy spotykać się teraz w pierwszą sobotę i trzecią środę miesiąca (a nie jak poprzednio w pierwszy czwartek i trzecią sobotę). Przepraszamy jeśli wprowadziliśmy trochę zamieszania, ale ułatwia to nam, organizatorom, naszą pracę.

Kalendarz na najbliższe trzy miesiące:

4 kwiecień (sobota)

pokazy tańca towarzyskiego przez finalistów Strictly Dancing;

19 kwiecień (niedziela)

wycieczka do Jindabyne na Festiwal K'Ozzie Fest, czyli dawny Festiwal Kościuszki;

2 maj (sobota)

program gimnastyczny prowadzony przez instruktora gimnastyki dla ludzi starszych;

20 maj (środa)

ks. Henryk prezentuje film, tytuł do ustalenia.

Queanbeyan Carpets

Mamy na składzie szeroki asortyment dywanów wełnianych, barberyjskich, nylonowych i pluszowych

Diana i Michael
Domaschensz
6297 1141
31 Uriarra Road
Queanbeyan



Zapytaj o nasze ceny zanim kupisz od innych. ZAPRASZAMY!

Ponadto na czerwiec Komitet Klubu postara się przygotować program rozrywkowy w wykonaniu własnym. Będzie to komediowa składanka słowno-muzyczna z tańcami, ale szczegóły nie są jeszcze nikomu znane.

Jest to oczywiście program ramowy i wszystko może się zmienić, bo jak wiemy przypadki chodzą i to nie tylko po ludziach. Ponadto jak zwykle kontynuować będziemy gry w bingo, śpiewanie, lekkie posiłki, pogadanki ks. Henryka i inne zajęcia.

Bliższych informacji na temat programu udzielają:
Basia Alwast, tel: 6161 0144
lub Eta Rogoyska, tel: 6242 9013

Na zakończenie chciałam w imieniu Komitetu i całego Klubu serdecznie podziękować Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej za wsparcie finansowe naszej działalności. Tylko dzięki temu, a także pieniądzom zarobionym przez nas na Bazarze i na stoisku w czasie Multicultural Festival możemy teraz organizować wycieczki autokarowe i zabierać naszych seniorów poza teren Ośrodka w Narrabundah (koszt ubezpieczenia). Jeszcze raz bardzo dziękujemy.

Zapraszamy serdecznie do przyłączania się do nas, nasze imprezy są naprawdę sympatyczne, spytajcie tych co przychodzą. Wystarczy być po 60-ce, żeby się 'kwalifikować', a im młodziej tym weselej. Nie wstydzimy się chyba naszych lat, przecież i tak czujemy się i wyglądamy młodziej!

Z ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI KOŁA POLEK

H. Wodzińska, Sekretarz

Nowy Rok 2009 rozpoczęliśmy tradycyjnym Opłatkami w niedzielę 11-go stycznia, zorganizowanym przez księdza Henryka z pomocą całej Polonii. Jak zwykle było łamanie się opłatkiem i życzenia, potem smaczny posiłek i śpiewanie kolęd. Imprezę urozmaicili goście z Melbourne. Dwie rodziny z dziećmi zareprezentowały przygotowany przez siebie program kolędowy. Dzieci wspomagane przez rodziców były wspaniałe w deklamacjach, pieśniach i skeczach za co otrzymały huczne oklaski. I tak przyjemnie spędziliśmy całe popołudnie.

W sobotę 7-go lutego miała miejsce największa impreza Festiwalu Wielokulturowego – Food and Dance Spectacular – tańce ludowe z różnych krajów świata, włącznie z polską grupą Wielkopolska, oraz kiermasz z przysmakami kulinarnymi. Klub Seniora, z pomocą Koła Polek, zorganizował stoisko z ciastami – były pączki, serniki i inne słodkości. Ambasada Polska dostarczyła nam materiałów reklamowych o Polsce. Mimo niesamowitego upału, temperatura powyżej 40°C, przyszło tysiące ludzi co zapewniło dobry biznes dla wszystkich.

Podczas, gdy Canberra obchodziła swój radosny festiwal, nadeszły smutne wiadomości o nieopanowanych pożarach w Wiktorii. Paliły się lasy, miasta, osiedla, ginęli w płomieniach ludzie, tysiące zwierząt i ptaków.



W Queensland zaś ulewne deszcze spowodowały groźne powodzie obejmujące większość tego stanu. Pożary w Victorii zostały uznane za największą dotychczasową klęskę żywiołową Australii. Cały naród poruszony do głębi serc pośpieszył z pomocą moralną i materialną. Na apel naszego duszpasterza ks. Henryka, odbyła się zbiórka na ten cel w Środę Popielcową. Zebrana suma zostanie przekazana przez Caritas pogorzelcom.

W sobotę 14-go lutego odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie Klubu Seniora. Było nas bardzo dużo, połowa osób z Koła Polek. Mieliśmy znowu bardzo przyjemny występ artystyczny gości z Polski. Dowcipne wiersze, piosenki i skecze, umiejętnie wybrane, bawiły nas wspianiale.

W sobotę 21-go lutego Zarząd Klubu Orzeł Biały też przygotował niespodziankę dla swoich członków z okazji zakończenia karnawału (tłusty czwartek i ostatki). Można było kupić pierogi różnego rodzaju, pączki i kawę, jak również wino lub piwo. Było sporo ludzi, bo był rzeźnik z wędlinami, i jak zwykle grupa 12-tu osób z Koła Polek oraz sporo innych gości. Dziękujemy Zarządowi, z prezesem p. Iwoną Adam na czele, za dobry pomysł.

Dzień 25-ty luty to już była Środa Popielcowa. W czasie mszy św. w ośrodku w Narrabundah księża Tadeusz i Henryk posypali czoła obecnych popiołem przypominając człowiekowi, że "z prochu powstałeś i w proch się obrócisz". Po mszy św. odbył się lunch Klubu Seniora i wyjazd do Galerii Narodowej na wystawę obrazów Degas'a.

Działalność Koła Polek jest już bardzo ograniczona. Praca nasza przejmowana jest stopniowo przez Klub Seniora. Koło Polek będzie w bieżącym roku nadal prowadzić sesje informacyjne z Carers ACT. Pierwsze spotkanie planowane

jest w marcu. W dalszym ciągu będą brać w nich udział nasi bracia Węgrzy.

Rok 2009 jest dla nas szczególny – mija 50 lat istnienia Koła Polek. Aby podsumować całość działalności planujemy uroczyste spotkanie, na którym podziękujemy członkiniom za długie lata ofiarnej pracy charytatywnej i społecznej, a społeczeństwu Canberry za szacunek i uznanie jakimi nas darzono.



Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy serdeczne życzenia świąteczne J. E. Ambasadorowi RP A. Jaroszyńskiemu z małżonką, pracownikom ambasady, naszym księżom, członkiniom Koła Polek oraz całej Polonii.

PODZIĘKOWANIE

Szanowny Panie Stefanie Gajewski.

W imieniu Koła Polek i własnym składam Panu serdeczne gratulacje z okazji Pana długoletniej pracy społecznej na terenie Canberry. Należy Pan do tej niewielkiej grupy imigrantów lat 80-tych, którzy od pierwszych dni włączyli się w życie Polonii Canberry. Dostrzegł Pan potrzebę pomocy i nowych sił. Najwięcej czasu poświęcił Pan szkolnictwu, szczególnie nowo zorganizowanej szkole w Phillip. Pana zasługi dla rozwoju tej szkoły są bardzo duże za co i my, na równi z dziećmi i rodzicami, jesteśmy Panu bardzo wdzięczne i dziękujemy serdecznie. Jesteśmy pełne nadziei, że po odejściu ze szkoły znajdzie Pan nowe pole dla swych zainteresowań i pracy społecznej w środowisku polonijnym.

Z wyrazami szacunku

H. Wodzińska

Sekretarz Koła Polek



CONGRATULATIONS DR ANDREW ZIÓŁKOWSKI

on obtaining a PhD from
the John Curtin School of
Medical Research, ANU

PROFILE

Z Wołynia na Antypody

Arkadiusz Fabjanowski

W jednym z artykułów o Wołyniu przeczytałem:

”Choć minęło już tyle lat, tysiącom Polaków niewinnie pomordowanych na Wołyniu nie postawiono mogiły. Pamiętajmy o nich, bo mógł im już nikt nie postawi.” Historia Wołynia czasów II-giej Wojny Światowej jest tragiczna. Wołyń to teren, który do 1939 roku leżał w granicach państwa polskiego, po 1939 roku – sowieckiego, potem był okupowany przez Niemcy hitlerowskie, po wojnie był znów sowiecki, a dziś jest częścią niepodległej Ukrainy. Losy Polaków po roku 1939 na terenach Kresów Wschodnich, a wśród nich tych którzy żyli na Wołyniu, był tragiczny. Najpierw Sowieci a potem Hitlerowcy rozgrzewali nastroje nacjonalistyczne wśród lokalnej ludności, a w szczególności wśród Ukraińców, co zaowocowało między innymi sławną rzezią wołyńską, w której zginęli zarówno Polacy jak i Ukraińcy. I chociaż od tamtych tragicznych wydarzeń minęło już 66 lat to ciągle tkwią one w pamięci wielu z nich.

Również wśród nas, w Canberze i Queanbeyan, żyją osoby, które jako dzieci przeżyły tamtą tragedię. Jednym ze świadków tych wydarzeń był pan Marian Rudnicki – wówczas 13-to letni chłopiec. Jak wspomina, jego ojciec został zamordowany w marcu 1943 roku przez nacjonalistów ukraińskich tylko za to, że był Polakiem. On sam, z matką, bratem i dwoma siostrami musiał opuścić rodzinne gospodarstwo we wsi Majdan Mokwiński w powiecie kostopolskim. Miało to miejsce w sierpniu 1943 roku, a tylko dlatego, że Niemcy okupujący te tereny nie potrafili, a właściwie nie chcieli ich bronić przed atakami band ukraińskich. Tak więc 25-go sierpnia 1943

roku rozpoczęła się odyseja rodziny Rudnickich. Poprzez Bereznę, Kostopol dotarli do miasta Równie, a stamtąd po czterech tygodniach do Brześcia Litewskiego, gdzie trafili do obozu dla robotników kolejowych pracujących przy naprawie taboru kolejowego. Po 6-ciu miesiącach zostali przewiezieni do Kowna, również do robót przy kolei.

17-go lipca 1944 roku znów załadunek do wagonów bydlęcych i po długiej podróży przez całą Polskę do Niemiec, tym razem pod Stuttgart, również do zakładów kolejowych. W kwietniu 1945 roku obóz robotników niewolniczych w Paderborn, w którym przebywał Marian z rodziną, został wyzwolony przez Armię Amerykańską. Wszyscy Polacy z tych okolic zostali zgromadzeni w Infanterie Kaserne-Paderborn Wschodnia. Obóz ten wzięło pod swoją opiekę Wojsko Polskie, które zorganizowało dla młodzieży szkoły, harcerstwo oraz różne inne zajęcia. Z czasem obóz przeszedł pod zarząd UNRRA, a następnie IRO (International Refugee Organization). Dzień 20-go czerwca 1947 roku był bardzo ważny dla młodego Mariana – tego dnia zdał egzamin do polskiego gimnazjum ogólnokształcącego w Lippstadt. Naukę kontynuował do czerwca 1949 roku. Nadszedł jednak czas kiedy Marian i jego rodzina musieli zdecydować co dalej. Powrotu do Polski nie było – bo gdzie i do kogo? Zresztą Polska była już inna. Europa była z kolei zapchana takimi jak oni – pozostanie w Niemczech nie wchodziło w rachubę.

Wybór padł na Australię. Załatwianie spraw emigracyjnych przebiegało bardzo sprawnie. 1-go września 1949 roku, w Neapolu, wsiedli na norweski statek ”Scangum” aby po

PACZKI I PRZEPROWADZKI DO POLSKI

oraz Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Moskwy i St. Petersburga
(paczki wysyłane co 6 tygodni)

Zbiórka paczek w roku 2009:

**26 kwietnia, 7 czerwca, 19 lipca,
13 września, 25 października, 6 grudnia**

zawsze przed Mszą świętą przy
Ośrodku w Narrabundah w godz. od 10:30 do 11:00

KORPAK
INTERNATIONAL



Proszę dzwonić
do **JADZI**

tel. 6297 1089
mob. 0417 678 979

**”FIRMA ISTNIEJE
OD 17-TU LAT”**

Na życzenie odbieramy
paczki z domu klienta

miesięcznej podróży, wraz z dwoma tysiącami emigrantów wylądować 28-go września w Sydney.

Pierwszym miejscem pobytu Mariana na ziemi australijskiej było Immigration Reception and Training Centre w Bathurst. Stamtąd, jako że w Niemczech pracował na kolei, został skierowany do kuźni w zakładach kolejowych w Redfern, Sydney. Tak rozpoczął się australijski etap życia Mariana Rudnickiego. Pracował nie tylko w warsztatach kolejowych, ale miał się również wielu dodatkowych zajęć, marzyła mu się bowiem pełna samodzielność. Ponieważ rodzina Mariana osiedliła się w Queanbeyan, po wygaśnięciu dwuletniego kontraktu w Redfern, przeniósł się do Canberry. Tutaj rozpoczął pracę przy budowie elektrowni spalinywej w Kingston, a po zakończeniu budowy został zatrudniony jako asystent montera maszyn dieslowskich.

W roku 1955 Marian rozpoczął pracę w PMG jako asystent technika telekomunikacyjnego w centrali telefonicznej w Civic. Zapewne telekomunikacja to było to czego szukał, gdyż z firmą, która zmieniła nazwę z PMG na TELECOM a następnie TELSTRA, był związany do końca swej aktywności zawodowej, którą zamyka 6 grudnia 1991 roku jako kierownik Deakin EMG w randze Principal Technical Officer.

To było życie zawodowe, ale było i trwa nadal życie prywatne i społeczne. Życie prywatne to przede wszystkim poznanie przyszłej żony Danuty i ślub, w lutym 1962 roku. Szczęśliwej parze urodził się syn Ryszard, który niestety zmarł po dwóch latach. Przyjście na świat synów Andrzeja (w roku 1966) oraz Edwarda (w roku 1969) pozwoliło na otrząśnięcie się z rodzinnej tragedii. Dziś rodzina Rudnickich jest już trzypokoleniowa. Małgosia, żona Andrzeja, obdarzyła rodzinę wnuczką Klaudią oraz wnukiem Tomaszem – kontynuatorem rodu.

Marian Rudnicki znany jest wśród Polonii Canberry i Queanbeyan ze swojej działalności społecznej na forum organizacji polonijnych oraz duszpasterstwa polskiego. W latach 1975-1982 był przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego i kierownikiem Polskiej Szkoły im. arcybiskupa Józefa Gawliny, która działała przy Klubie Orzeł Biały. W latach 1982-1983 piastował funkcję prezesa Zarządu Klubu Orzeł Biały oraz był współzałożycielem Rady Organizacji Polskich w ACT. W dalszym ciągu jest członkiem SPK, Koła Nr 5, w którym także pełnił funkcję członka Zarządu Koła. W roku 2003 był Mistrzem Ceremonii podczas uroczystych obchodów 50-cio lecia Koła Nr 5. Jako wierzący i praktykujący katolik, Marian Rudnicki od ponad 30-tu lat działa przy Polskiej Parafii Katolickiej Canberry i Queanbeyan. Lista jego



Marian Rudnicki

przedsięwzięć związanych z działalnością polskiej parafii jest długa, a jego pomnikowym dziełem był udział w zrodzeniu idei, a następnie realizowaniu budowy Ośrodka Duszpasterstwa Polskiego w Narrabundah. Jako członek Komitetu Budowy był odpowiedzialny za kompletną administrację budowy, a w tym za księgowość dzieła, które od 16 października 1993 roku jest miejscem, w którym każdy Polak czuje się jak u siebie w Domu, wśród swoich.

Pan Marian nadal jest aktywny w życiu polskiej społeczności Canberry. Dzisiaj może być dumny ze swoich dotychczasowych osiągnięć życiowych, jak i być szczęśliwym w gronie rodziny i przyjaciół, bo choć stracił swoją ojcowiznę na Wołyniu, to wybudował nowe fundamenty na gościnnej ziemi australijskiej.

KOLEJNA GENERACJA DZIECI P



Jessica Lubinski
04.12.2006 r.

Michael Lubinski
25.09.2000 r.

(z rodziny Zawadka)



Monika Lidia Swiderski
09.11.2003 r.

Lidia Eryka Swiderski
13.07.2007 r.

(z rodziny Rzęśnicka)



David Antoni Heleniak
01.08.2005 r.

Olivia Maria Heleniak
07.11.2008 r.



Daniel Alexander Baraniecki
01.09.2006 r.



Sebastian Brian Bialkowski
31.05.08 r.



Sasha Adam
30.01.2006 r.

Billy Adam
02.10.2008 r.



Josef Liso
25.03.2006 r.

Victoria Scarlett Liso
26.10.2008 r.
(z rodziny Calka)

Jon Willoughby
05.07.2006 r.

POLSKICH RODZIN Z CANBERRY

Opracowała: Agnieszka Liso (Całka)



Jack William Dimond
30.01.2007 r.
(z rodziny Karpinska)



Anthony McAdam Natalia McAdam
19.10.2001 r. 26.01.2008 r.
(z rodziny Gargas)



Szarlotte Rinaudo Alexander Rinaudo
22.07.2008 r. 12.09.2007 r.
(z rodziny Koltun)



Daniel Mierzanowski
19.06.2007 r.



Natalia Katarzyna Oskar Matthew James Michalina Krystyna
11.12.2008 r. 07.12.2007 r. 07.04.2006 r.
Doogan (z rodziny Pietniczka)



Jakub Mark Mateusz Miłosz
Mikołajczak Mikołajczak
05.09.2006 r. 12.02.2008 r.



Domenico Antonio Marco Orlando Luca Niccolo
07.08.2003 r. 16.05.2005 r. 17.12.2008 r.
D'Ambrosio (z rodziny Jakubaszek)

KĄCIK JĘZYKOWY

Opracowała Ola Płazińska

W kilku ostatnich numerach Kroniki Polonii zamieściliśmy fragmenty pracy prof. Anny Wierzbickiej, lingwisty o światowej sławie, "Mały portret języka polskiego dla młodzieży w krajach anglosaskich". Pochodziły one z rozdziałów rozważających sposoby wypowiadania się w danym języku oraz ich uwarunkowanie kulturą i tradycjami każdego narodu. Mamy nadzieję, że nasi Czytelnicy uznali je za ciekawe i pouczające. Dzisiaj drukujemy fragmenty rozdziału "Gramatyka polska – podświadomy sposób patrzenia na świat".

Zapraszamy do lektury – czy ktoś mógłby przypuszczać, że gramatyka polska, postrach większości z nas za czasów szkolnych, może się okazać ciekawa?

Duża rzecz czy mała?

W języku angielskim wielkość rzeczy, o której się mówi, nie odgrywa wielkiej roli. Na przykład butelki, butle i buteleczki, bez względu na wielkość, określi się po angielsku tym samym słowem: *bottle*. Jeśli mówiący chce, może dodać określenie *small* (mała), albo *large* (duża) – ale nie musi. Normalnie, buteleczka perfum to po prostu "a bottle i butla od gazu to także "a bottle".

Po polsku – inaczej. Po polsku nie można nazwać ani buteleczki po perfumach, ani butli od gazu – po prostu *butelką*. Bywają butelki większe i mniejsze, ale są granice, poza którymi mała butelka musi stać się *buteleczką*, a duża butelka – *butlą*. Podobnie słoiki bywają mniejsze i większe, ale np. słoiczki z kremami kosmetycznymi to już

nie są *słoiki*, ale właśnie *słoiczki*; a znowu wielkie słoje z ogórkami kwaszonymi, których niepodobna podnieść jedną ręką – to już nie *słoiki*, ale właśnie *słoje*.

Książeczka do nabożeństwa to nie *książka*, ale *książeczka*. Miniaturowe drzewka, niższe wzrostem od dziecka, to nie *drzewa*, ale *drzewka*. Łyżeczki od herbaty niepodobna nazwać *łyżką*, bo *łyżka* to łyżka od zupy, nie od herbaty. Krzeselka w przedszkolu to nie *krzesła*, ale właśnie *krzeselka*. Samochodziki-zabawki, to nie *samochody*, ale właśnie *samochodziki*.

Po angielsku natomiast każdy słoiczek czy słoć – to *a jar*, tak samo jak słoik. Każda łyżeczka to *a spoon*, tak samo jak łyżka, każde krzeselko to *a chair*, tak samo jak krzesło i każdy samochodzik to *a car*, tak samo jak samochód.

Dla Polaków wiewiórka to właściwie nie *zwierzę*, to tylko *zwierzętko*; fiołek to właściwie nie *kwiat*, to tylko *kwiatek*; a już rybki w akwarium to na pewno nie *ryby*, ale *rybki*. Ale dla Anglosasów zarówno słońce jak i wiewiórki to *animals*, zarówno fiołki jak i chryzantemy to *flowers*, zarówno karpie jak i złote rybki to *fishes*. *Dziewczyna* i *dziewczynka* to dla Polaków dwie różne kategorie osób, rozdzielone granicą, która odcina świat dzieci od świata dorosłych. A dla Anglosasów to jest ta sama kategoria ludzi – określona jednym słowem: *girl*.

Tak oto jedną z cech przedmiotów, roślin, stworzeń, a poniekąd nawet i ludzi, na które język polski uwrażliwia tych, co nim mówią, jest wielkość, rozmiar.



Zofia Sęk-Sękalska – wspomnienie

Wykorzystano materiał przygotowany przez Stefana Gajewskiego

19-go grudnia 2008 r. zmarła Zofia Sęk-Sękalska, działaczka społeczna kochająca pracę z dziećmi i młodzieżą, z oddaniem krzewiąca kulturę polską na obczyźnie. Znana była powszechnie wśród Polonii Canberry, gdzie spędziła wiele lat i poświęciła wiele czasu na pracę społeczną, między innymi współpracując z Kroniką Polonii. Pragnęliśmy przybliżyć naszym czytelnikom Jej postać – poprzez swoją nieustrudzoną pracę społeczną zasłużyła na naszą pamięć i szacunek.

Zofia urodziła się na Kresach Wschodnich w 1919 roku jako jedyna córka w rodzinie Wujec. Było to w czasie wojny polsko-bolszewickiej i kiedy wojska sowieckie przeszły do kontrofensywy, cała rodzina opuściła Kresy i znalazła schronienie w dalekim Poznaniu. W 1938 rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie Zofia ukończyła gimnazjum. W roku 1940, wkrótce po wybuchu wojny, wstąpiła do konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej przemianowanego później na Armię Krajową. Powstanie Warszawskie, jedna z największych bitew II Wojny Światowej, świadectwo wielkiego bohaterstwa narodu polskiego, wybuchło 1-go sierpnia 1944 roku. Kobiety stanowiły blisko połowę żołnierzy polskich walczących w Powstaniu. Zofia, używając pseudonimu Nowiniarska, brała udział w Powstaniu jako łączniczka przez wszystkie 63 dni walki. W dniu upadku Starego Miasta, odciętego od innych dzielnic znajdujących się w rękach polskich, ewakuowała się kanałami do Śródmieścia wraz z tysiącami powstańców. Przeżyła kapitulację Powstania i resztę wojny spędziła w obozach jenieckich w Niemczech. Niestety, kończąca się wojna zabrała jej ojca oraz dwóch braci, którzy zginęli w Powstaniu.

Po wojnie powróciła do Warszawy, gdzie ukończyła studia muzyczne i rozpoczęła pracę w Warszawskiej Szkole Muzycznej. Była członkiem Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. W tym okresie wyszła za mąż za Mieczysława Wyhowskiego, również byłego powstańca warszawskiego, z którym przeżyła 25 szczęśliwych lat.

Wkrótce po śmierci męża, w latach siedemdziesiątych, wyjechała na zaproszenie swojego brata do Kanady. Tam rozpoczęła pracę z młodzieżą polonijną wstępując do Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Związku Harcerstwa Polskiego. W Kanadzie, na Światowym Zjeździe Harcerstwa Polskiego poznała swojego przyszłego męża, Henryka Sęk-Sękalskiego, ich ślub odbył się w Canberze w roku 1978. Podobnie jak w Kanadzie,



Zofia rzuciła się w wir działalności polonijnej. Założyła chór Echo Ojczyzny, który przez wiele lat działał w lokalnym środowisku i z powodzeniem występował w ośrodkach polonijnych w Australii. W tym okresie założyła również w Canberze chór młodzieżowy Skowronki. W okresie Solidarności należała do Koła Przyjaciół Solidarności i Help Poland Live. Bardzo doceniała ruch Solidarności i widziała w nim kolejny krok do niepodległości Polski.

W 1991, z Jej inicjatywy, powstała Fundacja Kulturalna, której głównym celem była organizacja dorocznego

Konkursu Piękno Słowa i Muzyki Polskiej. Dziesiątki młodych uczestników wzięło udział w 17 konkursach jakie odbyły się do tej pory. Wierzymy, że Jej dzieło będzie kontynuowane w następnych latach jako że konkurs cieszył się dużym uznaniem wśród Polonii Canberry.

Przez ponad 25 lat pani Zofia prowadziła audycje radiowe w języku polskim w Canberze. Była członkiem wielu organizacji polonijnych w Australii, między innymi Koła Żołnierzy AK w Sydney, miejscowego Koła SPK oraz Klubu Orzeł Biały. Została czterokrotnie odznaczona wojskowymi medalami za udział w Powstaniu Warszawskim, zarówno przez Rząd Londyński jak i prezydenta III Rzeczypospolitej.

Znaliśmy Ją przede wszystkim jako działaczkę społeczną, ale czynna była również zawodowo – przez wiele lat uczyła dzieci i młodzież gry na pianinie i to zarówno wśród Polonii jak i w Szkole St. Jude w Holder.

Działalność organizacyjna sprawiała jej wiele satysfakcji, żyła dla ludzi, bo jak przyznawała „...nie mogłabym żyć bez ludzi...”. Była świadoma siły i atrakcyjności kultury polskiej, chciała się dzielić nią z każdym. Uważała za swój obowiązek wychowywać dzieci polskie w kontakcie z kulturą polską. Stąd jej ścisłe związki ze Szkołami Polskimi w Canberze. Jej znaną cechą był upór w dążeniu do celu, potrafiła realizować pomysły, które wielu innych uznałoby za niewykonalne. W roku 2001, za swoją działalność w propagowaniu kultury polskiej, została odznaczona odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Społeczeństwo Canberry, a w szczególności Polonia, straciło aktywną i zdolną działaczkę kulturalną, oddaną sprawie polskiej, niezmordowaną inicjatorkę i organizatorkę wielu imprez. Bez niej życie polonijne będzie zdecydowanie uboższe.

W MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Korespondencja z Warszawy

Iwona Żórawska

Ostatnią korespondencję do Kroniki Polonii zakończyłam dość tajemniczo: że w kolejnym numerze napiszę o Muzeum Powstania Warszawskiego, bo komuś w Canberze obiecałam odwiedzić tego miejsca. I chcę dotrzymać danego słowa – śmierć Pani Zofii Sęk-Sękalskiej tym bardziej mnie zobowiązuje, by dopełnić przyrzeczenia Jej danego.

Właściwie Jej nie znałam osobiście. Poproszono mnie, bym na podstawie dostarczonych mi materiałów z poprzednich lat napisała okolicznościowy tekst o organizowanych przez Nią w Canberze (przez 16 lat) Konkursach Słowa i Muzyki Polskiej. Napisałam jak umiałam, a potem pocztą pantoflową dochodziły mnie słuchy, że ten tekst niekoniecznie może przypaść do gustu Pani Zofii. No cóż, jeśli tak, to trudno – ja starałam się zredagować go uczciwie więc byłam spokojna. Jakież było moje zaskoczenie, gdy pewnego dnia dowiedziałam się, że Pani Sęk-Sękalska poprosiła naszego redaktora naczelnego o kontakt do mnie. Arek zadzwonił pytając czy może podać mój numer telefonu. Oczywiście zgodziłam się i już po pół godzinie rozmawiałam z Panią Zofią. Była już bardzo chora, Jej głos drżał w słuchawce telefonu, słyszałam Jej świszczący oddech, często odpoczywała robiąc dłuższe przerwy w mówieniu. Ale rozmowa była nadzwyczaj miła! Komplementowała mój artykuł, starała się zaprosić mnie do siebie byśmy porozmawiały osobiście, może jeszcze bym coś napisała? Ja lekko zdziwiona odpowiedziałam dyplomatycznie, że być może, ale będzie to trudne. Byłam tuż przed podróżą do Polski i miałam wiele pilnych spraw na głowie.

Rzeczywiście tak było, do wyjazdu już niewiele czasu, a tu kolejny telefon od Pani Zofii. Tym razem opowiedziała mi o swoich patriotycznych uczuciach, o tym jak

kocha Warszawę, ilu przyjaciół tam zostawiła itp. itd. Wspomniała także, że przekazała osobiste pamiątki na rzecz nowopowstałego Muzeum Powstania Warszawskiego, otwartego w 60-tą rocznicę jego wybuchu. Obiecałam Jej, że odwiedzę muzeum, poszukam tych eksponatów w gablotach, może zrobię zdjęcia i je prześlę do Canberry. Była tym bardzo wzruszona. Pożegnaliśmy się serdecznie, dziś już wiem, że na zawsze.

Zwiedzałam muzeum pilnie czytając wszystkie opisy przy eksponatach, ale było to jak szukanie igły w stogu siana, bo jest tam wystawionych ponad 600 przedmiotów i ok. 1000 fotografii. Jednak odezwała się we mnie żyłka reportera by sprawdzić dokładnie czy podarowane przez Panią Sęk-Sękalską przedmioty są w zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego. Poszłam do czytelni (bardzo ładnie, kameralnie urządzonej) i zapytałam jak mogę sprawdzić taką rzecz. Przemiała dziewczyna tam pracująca zaprowadziła mnie do biura muzeum, gdzie inna pani w białych rękawiczkach troskliwie zajmowała się eksponatami. Gdy przedstawiłam swą prośbę zdjęła rękawiczki i sprawdziła w bazie komputera, a nawet wydrukowała mi co następuje:

MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO, Nr P/4764/06,
Warszawa, 29.05.2006 r.

PROTOKÓŁ PRZEKAZANIA PAMIĄTEK W DARZE

Do Muzeum Powstania Warszawskiego, przy ul. Grzybowskiej 79 w Warszawie
Pan/Pani

Imię: Zofia

Nazwisko: Sęk-Sękalska

Adres zamieszkania: Street

ACT Canberra Australia

oświadczam, iż jest właścicielem niżej wymienionych przedmiotów i przekazuje je wraz z prawami własności Muzeum Powstania Warszawskiego.

Przedmiot: Ryngraf z orłem i Matką Boską z łańcuszkiem przewiązanym wstążką
Ilość: 1

Historia przedmiotu: Ryngraf był zaszyty w kurtce żeby nie znalazł go po przewiezieniu do obozu jenieckiego.

Przedmiot: Wspomnienia ofiarodawczyni z okresu okupacji, Powstania Warszawskiego i później (rękopis, 5 stron)

Ilość: 1

Przekaz za pośrednictwem Pani Teresy Burzyńskiej, tel. w Australii: .. w Polsce: ..

Pani w biurze wyjaśniła, że nie mogłam zobaczyć tych rzeczy na wystawie, ponieważ ryngraf właśnie jest poddawany renowacji, a wspomnienia znajdują się w archiwum, gdzie się je zbiera i może będą wykorzystane do prac badawczych. Ci z państwa, którzy są zainteresowani mogą zwiedzić wirtualnie tę placówkę, zaglądając pod adres internetowy: www.1944.pl, naprawdę warto tam zajrzeć. W ciekawy sposób przedstawiona jest tam historia 63 dni walki zbrojnej o wolność Warszawy, pokazane jej barykady i gruzowiska, ewakuacja powstańców kanałami ze Starówki do Śródmieścia, życie codzienne ludności itp.

Nie podejmuję się tu opisu tego co znajduje się w murach muzeum, może że jest tam autentyczny samolot Liberator, którym posługiwano się do zrzutów nad Warszawą. Jest też okazała wystawa rzeźb i obrazów 95-letniego Henryka Musiałowicza, który ocalał w tych tragicznych dniach wojny, a swą twórczością oddaje hołd powstańcom. Jest kino gdzie non-stop pokazują dokumentalne filmy z tamtych dni. Jest też prosta kaplica.

Niedawno zmarła Pani Zofia Sęk-Sękalska też zostawiła tam bliskie Jej sercu przedmioty w patriotycznym odruchu – wzbogacając kolekcję pamiątek z heroicznego dnia walki.

PRZEPROWADZKA (z życia wzięte)

Irena Ślaska-Bell

Kto z nas nie przeżył tego wydarzenia? Przeprowadzki znajdują się na trzecim miejscu kataklizmów: śmierć bliskiej osoby, rozwód i... przeprowadzka. Prawie każdy z nas ma za sobą dwie, trzy i więcej. Osobiście od mojego przyjazdu do Australii przenosiłam się kilka razy i w końcu osiadłam "aż do śmierci" w ślicznym dwusypialniowym mieszkaniu. Miałam tam wszystko co potrzeba – europejskie centralne ogrzewanie, dużo słońca zimą, chłodno w lecie, przystanek autobusowy przed domem. Można też było iść spacerkiem na Civic i było blisko do parku. Ale w ostatnich latach wiele się zmieniło na gorsze. Do tych ślicznych mieszkań zaczęli się wprowadzać rozmaici ludzie. I to młodzi, przeważnie bezrobotni.

Sporo lat tam przeżyłam. Przyzwyczaiałam się, że mieszkam przy głównej ulicy w Canberze, ruch uliczny mi nie przeszkadzał, bo w Warszawie mieszkiałam na placu Konstytucji, czyli na MDM. Nawet głośna muzyka i kłótnie małżeńskie, przeważnie w nocy, też nie robiły na mnie wrażenia. Z chwilą zamknięcia drzwi, nastawiałam sobie moją muzykę i żyłam według teorii "my home is my castle". Nagle otrzymałam propozycję nowego mieszkania. Zanim poszłam je obejrzeć, powtarzałam sobie, że i tak się nie zdecyduję, bo nie będzie mi się to nowe mieszkanie podobać i że w ogóle to zwariowany pomysł, bo gdzie tu się pchać na stare lata. Lepiej siedzieć spokojnie na jednym miejscu. Jednak poszłam z córką obejrzeć mieszkanie. Bardzo podobał się nam ten apartamencik, ale jeszcze ciągle nie byłam zdecydowana. Przerażała mnie ta cała przeprowadzka, włącznie ze ściąganiem z dachu tzw. talerza satelitarnego, ponieważ miałam telewizję Polonia. Córka powiedziała: "nieważne jak mieszkasz, ważne gdzie mieszkasz", tutaj jest piękna ulica, blisko centrum, 200 metrów od dawnego

domu, a całkiem inny świat i inni ludzie; to jest Twoja ostatnia szansa". "To prawda", powiedziałam. Do nowego mieszkania zaprosiłam kilka moich dobrych znajomych z prośbą o opinie. Wszystkim się podobało.

A więc przeprowadzam się.... No i to był początek tego co mnie czekało. Jeszcze teraz jak siedzę w prawie urządzonym domu trudno mi o tym pisać. Najpierw dwa kilo roboty papierkowej, a to jeszcze nie koniec. Córka powiedziała: "masz się do niczego nie wtrącać, najlepiej sobie gdzieś wyjeźdź". Spojrzałyśmy na kalendarz – za kilka dni Boże Narodzenie. I już pierwszy kłopot: transport. Wszystkie firmy transportowe były już zajęte. W miesiącach letnich, a zwłaszcza przed świętami, mnóstwo ludzi się przeprowadza, szczególnie studenci. Szukaliśmy wszędzie, a tu już święta za pasem. W myśl powiedzenia, że "przyjaciół poznaje się w biedzie", czworo tych kochanych ludzi przyjechało z pomocą z dużą przyczepą samochodową. Niezmiernie się męczyli, bo kilka rzeczy było bardzo ciężkich. Naprawdę było mi ich żal, bo się bardzo trudzili w tym upale. Wieczorem mieszkanie było już opróżnione. Musiałam pozbyć się wielu rzeczy, pewnie bezwartościowych, ale dla mnie o wartości sentymentalnej: stare listy, kartki pocztowe, stare gazety, itd. Zrobiłam to z bólem serca. Usiadłam na jednym stołku i dziwnie się poczułam. W końcu mieszkiałam tu prawie dwadzieścia lat. Dużo wspomnień, trochę smutnych, ale więcej dobrych. Przyzwyczaiałam się do mojej chałupki. Zamykając drzwi zdałam sobie sprawę, że pewien rozdział mego życia zamknął się. Ten następny postanowiłam nazwać "Ostatnia Przystań".

Na nowym miejscu czekało mnie wiele spraw do załatwienia oraz kilka problemów: odłączyć telefon, podłączyć telefon, zabrać z dachu antenę i założyć ją na balkonie (świetnie tutaj telewizja Polonia odbiera programy), załatwić na pocztę zmianę adresu, w NRMA

przenieść ubezpieczenie na nowy dom, podłączyć elektryczność. Najwięcej kłopotów było z Telstrą. Wchodząc do nowego domu zauważyłam, że telefon nie był wyłączony. Dzwoniliśmy do Telstry aby telefon odłączyć gdyż nie należę do Telstry. Powiedzieli, że to poważna sprawa i nie mogą decydować od razu, bo mój stary telefon nie należy do Telstry. Dzwoniliśmy dwukrotnie, odsyłali nas od jednego do drugiego urzędnika. Jeden zapytał dlaczego nie jestem w Telstrze? "Bo nie lubię, mam inną firmę od kilku lat". Ostatni urzędnik powiedział, że wyłączenie telefonu nastąpi w ciągu 3 tygodni. Odpowiedziałam, że wobec tego będę korzystać z tego telefonu. "Dobrze", powiedział urzędnik, "przyślemy rachunek ostatniemu klientowi". Moja firma włączyła mój telefon, nie udało mi się tylko utrzymać tego samego numeru; jak na razie cisza, rachunek za Telstrę nie przyszedł.

Żyję sobie tu wspaniale. Znajomi mnie odwiedzają. Prawie wszystko urządzone. Pół dnia spędzam na balkonie. Kłaniam się i zapraszam do mego nowego domku.



Ewa Karpinska-Diamond

PIANO TEACHER & ACCOMPANIST

**Graduate of Warsaw Chopin
Academy of Music
(Piano Accompaniment)**

**Canberra School of Music
(Piano Performance)**

10 years teaching experience

- **Students of all ages welcome**
- **Accompanist to vocalists and instrumentalists**

**Weston Creek
tel: 0402 856 789**

TO WARTO WIEDZIEĆ

Inwestować? – oto jest pytanie

Jola Kaczmarek

Ostatnie dane statystyczne o poziomie cen w poszczególnych stolicach stanów są z końca września 2008.

Średnie ceny w trzecim kwartale 2008 w Australii.

Wzrost/spadek cen:

Darwin	+0.6% do \$420,000
Hobart	-1.3% do \$320,000
Adelaide	-1.9% do \$363,000
Sydney	-2.2% do \$529,000
Perth	-2.2% do \$435,000
Brisbane	-2.4% do \$410,000
Melbourne	-3.3% do \$435,000
Canberra	-7.0% do \$435,000

Interesujące jest to, że średni spadek cen w trzecim kwartale w Canberze wyniósł 7%, aczkolwiek ceny mniejszych domów spadły minimalnie (a nawet wzrosły w ostatnich kilku miesiącach) natomiast największy spadek zanotowano w dzielnicach centralnych (inner central) bo aż 18.1%. Ogólnoswiatowy kryzys ma ogromny wpływ na ceny największych i najdroższych nieruchomości.

Kupujący w tym przedziale cenowym czekają na stabilizację finansów.

Obecna sytuacja na rynku wygląda zdecydowanie inaczej niż przy końcu ubiegłego roku. Bardzo niskie oprocentowanie pożyczek i pomoc rządu dla kupujących pierwszy dom czy mieszkanie bardzo ożywiły rynek. Frekwencja na naszych pokazach w Independent Property Group w soboty i niedziele podwoiła się w stosunku do listopada i grudnia 2008. Spadła też liczba nieruchomości na rynku, co jest bardzo dobrym znakiem dla myślących o sprzedaży (potencjalny wzrost cen) bowiem poziom podaży i popytu ma duży wpływ na fluktuację cen.

Wskaźnik pustych nieruchomości czekających na wynajęcie (vacancy rate) jest ciągle niski (1%-2% w zależności od agencji) i przy obecnym niskim oprocentowaniu pożyczek wysoki czynsz powinien pokryć odsetki od pożyczki. Jest to prawie idealna sytuacja dla inwestorów. Dla przykładu, jeżeli kupujący pożyczka \$400,000 lokując pieniądze w nieruchomość, powinien uzyskać czynsz w wysokości przynajmniej około \$ 420.00 na tydzień. Odsetki od pożyczki wyniosą około \$20,800 rocznie (5.2% z 0.7% zniżką od

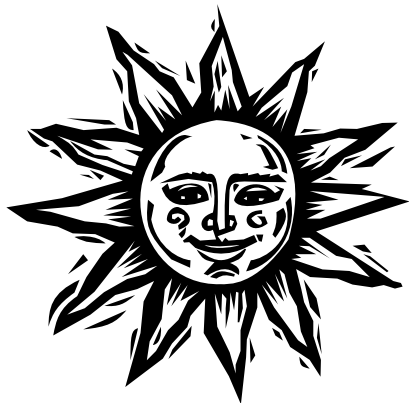
zmiennego oprocentowania) a czynsz \$21,840. Trzeba oczywiście pamiętać o dodatkowych opłatach takich jak: management fee, land tax, body corporate, rates, woda, ubezpieczenie. Jednak dla osób mających wysokie dochody, potrącenia podatkowe z tytułu poniesionych kosztów (oprocentowanie pożyczki łącznie z deprecjacją oraz wyżej wymienionymi opłatami) mogą zminimalizować ostateczny koszt inwestycji.

Inwestowanie w nieruchomości w Canberze, gdzie sytuacja ekonomiczna jest najbardziej stabilna w całej Australii, ma sens. Jest jednak bardzo istotne, żeby inwestycja miała dobrą lokalizację i była atrakcyjna cenowo dla lokatorów, jak również była łatwa do sprzedania gdy właściciel się na to zdecyduje.

Oczywiście inwestowanie w nieruchomości ma sens na okres nie krótszy niż kilka lat i tylko wtedy daje dobre rezultaty. Dane statystyczne z ostatnich kilkudziesięciu lat pokazują, że wartość nieruchomości podwaja się w ciągu 8-10 lat (w ostatnich latach wzrost był nawet wyższy). Dane statystyczne również pokazują, że domy i apartamenty są najbardziej stabilną formą inwestowania.



Jak przeżyliśmy przeszło dwa tygodnie w piecu (czyli o upałach w Canberze)



Najmniej ucierpieli ci, którzy pracują w chłodzonych biurach, mają chłodzone samochody. Ale większość ludzi, zwłaszcza starszych, prawie wzywało pogotowie. Jak więc przeżyliśmy te upały? Każdy ratował się jak mógł. Ludzie chowali się w centrach handlowych, w muzeach, a nawet w Parlamencie, bo tam podobno najchłodniej. Młodzież szalała na basenach. Sama też byłam na tym świeżo odremontowanym na Civic'u, na szczęście nie było tłoku. Trochę pływałam, trochę siedziałam na ławeczce pod prysznicem. Nasz wspaniały Festiwal Wielokulturowy odbywał się w tym roku w temperaturze ponad 40 stopni. Nie poszłam, rodzina mnie nie puściła. Jak nasze Panie musiały się męczyć sprzedając ciastka w gorących stoiskach! Obecnie wróciliśmy do normalnej temperatury nie przekraczającej 30 stopni, a więc jesień już blisko.

Parę słów o Telewizji Polonia

Nie pamiętam dokładnie kiedy założyłam TV Polonia, ale było to przeszło dwa lata temu. Łzy rżęsiste kapią mi z oczu gdy oglądam tam stare

polskie filmy. Najważniejsze są jednak seriale polskie i kilka czeskich. A tytuły? Prawie wszystko o miłości, "W Kolejce po Miłość", "Kąg Miłości", "Barwy Miłości", "Smak Miłości", "M jak Miłość", itd. Oglądałam tylko "M jak Miłość" – bo to staruszek, oglądałam to w Warszawie chyba 8 lat temu. Aktorzy się postarzali, ale przychodzi nowe pokolenie. Dlatego tu dla młodych utalentowanych artystów robi się te seriale. Inaczej byłiby bezrobotni.

Ostatnio przeczytałam znowu "Noce i Dnie" i przypomniałam sobie, że to już oglądałam w kinie oraz na ekranie telewizora. Rodacy przyjeżdżający do Australii obowiązkowo na prezenty przywożą CD i DVD. Lekkie to, nie obciąża bagażu, a jeżeli darowanemu trafiło do gustu, to radość jeszcze większa. Doskonałe są też płyty CD z książkami. Ostatnio wpadła mi w ręce "Lalka" Bolesława Prusa. Jakaż to radość. Osobiście lubię w telewizji

wszelakie wywiady i tzw. debaty. Początek zawsze ten sam – siedzi kilku polityków, wyglądają świetnie z tym pudrem na twarzy (nie w takich ilościach prosimy!). Na razie panuje cisza. Na pytania dziennikarza padają grzeczne odpowiedzi, nie ma tzw. "przepychanek". Ale po paru minutach wszyscy już się nawzajem przekrzykują, a prowadzącego tę debatę nikt nie słucha. Jest jeszcze świetny program publicystyczny "Kawa na ławie". Przy stole siedzą przeważnie politycy z Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości, SLD i PSL. Kłóca się od samego początku, a na stole leżą wspaniałe smakołyki i każdy na nie zerka, a najbardziej grubasy.

Wspaniały pan Tadeusz Matkowski, właściciel Puma Media, kilka tygodni temu uraczył nas świetnym programem reżyserowanym przez niego właśnie o Polakach w Wiktorii. Byliśmy oczarowani, chyba ukaże się na płycie!

KORPOL®
INTERNATIONAL
DOOR TO DOOR SERVICE
ABN: 37 376 477 602

Tel (02) 9837 0623
Fax (02) 9837 0423

info@korpul.com.au
www.korpul.com.au

Paczki do Polski

Ukrainy, Litwy, Łotwy, Białorusi, Czech i Słowacji

Również organizujemy przesiedlenia

Sydney	9837 0623
Brisbane	5529 6149
Canberra Nth	6259 3842
Canberra Sth	6299 5156
Melbourne	9375 2049
Newcastle	4987 4767
Perth	9407 7813
Wollongong	4272 5328

Bezpłatny odbiór z domu klienta i dostawa do domu odbiorcy.

Droga Morska - min. 10 kg każda paczka
Droga Lotnicza - min. 5 kg każda paczka

Szybko, Tanio, Solidnie. Wysyłamy regularnie co 6 tygodni.

POLSKIE TRADYCJE

Tłusty Czwartek

Opracowała Ola Płazińska

*Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek,
a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków nasmażyła.*

Zapusty, ostatki, mięsopusty (czyli pożegnanie – opuszczenie mięsa) to tradycyjne staropolskie nazwy karnawału. W wielu krajach Europy nazywano tak czas liczony od Nowego Roku aż do wtorku poprzedzającego Środę Popielcową – dnia rozpoczynającego czterdziestodniowy Wielki Post poprzedzający Święta Wielkanocne.

W dawnej Polsce bawiono się w karnawale hucznie, tak na magnackich zamkach i szlacheckich dworach jak i w wiejskich karczmach. Balom towarzyszyły inne uciechy – uczty, maskarady, kuligi, polowania i ogniska. Tradycją stał się zwyczaj obfitego jedzenia, zwłaszcza w ostatni czwartek karnawału zwany tłustym. Nie było grzechem obżarstwo, bywało wręcz zalecane przed długim okresem postu i pokuty. W tym dniu zjadano wiele obficie kraszonego jada: tłustej kaszy ze skwarkami, kapusty z mięsem i słoniną, boczku oraz kiełbasy, a także słodkich racuchów, blinów, jak również przysmaków delikatniejszych – pączków i chrustu. Chrust (inaczej faworki) i pączki to po dzień dzisiejszy ulubione przysmaki karnawałowe.

Tłusty Czwartek nazywany bywa także czwartkiem combrowym. W przeszłości był to dzień spotkań i zabaw kobiecych zwanych combrem lub babskim combrem, urządzanych przede wszystkim przez krakowskie przekupki. Nazwa ta pochodzić ma od nazwiska wójta krakowskiego Combra, który sprawował swój urząd w XVIII wieku, a słynął z surowości i twardego serca. Złą sławę miał zwłaszcza wśród przekupek krakowskich. Kiedy więc umarł (podobno właśnie w tłusty czwartek), kobiety urządziły sobie wielką zabawę i powtarzały ją później każdego roku. Wybierały spośród siebie marszałkową, częstowały się dobrym jedzeniem i mocnymi trunkami, tańczyły na Rynku Krakowskim, zaczepiały przechodzących mężczyzn i to nawet najznakomitszych mieszczan. Zabierały im okrycia, kapelusze, stroiły w słomiane powrozy, zmuszały do tańca i podskoków, dopóki nie dostały okupu: pieniędzy na wódkę i zakąskę.

Tłusty Czwartek był jednak tylko początkiem i wstępem do zabaw oraz szaleństw, które odbywały się w ostatki – czyli trzy ostatnie dni karnawału, zwane także dniami kusymi czyli diabelskimi. Przez wszystkie te dni goszczono się,



tańczono i ucztowano. Po ulicach wsi i miasteczek chodzili w tanecznych korowodach różni przebierańcy. Były wśród nich postacie zwierzęce: koza, koń, niedźwiedź, bocian, żuraw, byli Cyganie, Cyganki, dziady, dziadówki, aptekarze, policjanci, żołnierze, skaczące diabły i wiele innych postaci.

Bogate, rozbudowane tradycje z biegiem lat zawężają się, tracą swe podstawy i pierwotne znaczenia. Zostają okrojone do małych i najprzyjemniejszych elementów, którym oddajemy się z radością. Tłusty czwartek jest idealnym tego przykładem. Dawniej ostatki świętowano przez kilka "tłustych" dni. Dziś folgujemy sobie tylko w jeden dzień przed spodziewanym czterdziestodniowym postem, ale za to (w większości przypadków) tego postu nie przestrzegamy.

Tłusty Czwartek jest obchodzony tylko i wyłącznie w Polsce. Tradycja ta prawdopodobnie narodziła się w XVI wieku, za czasów królowej Bony. Charakterystyczne dla tego dnia jest tłuste jado – dawniej nie żałowano sobie nie tylko słodkości, ale także mięsiwa. Nawet popularne pączki wyglądały inaczej: tradycyjny staropolski pączek miał wielkość dwóch pięści, był wykonany z ciasta chlebowego, nadziany słoniną i polany tłuszczem. Dopiero znacznie później zaczęły pojawiać się słodkie wypieki. Pączki polskie już za czasów Augusta III (panował w latach 1733-1763) mogły konkurować ze słynnymi pączkami

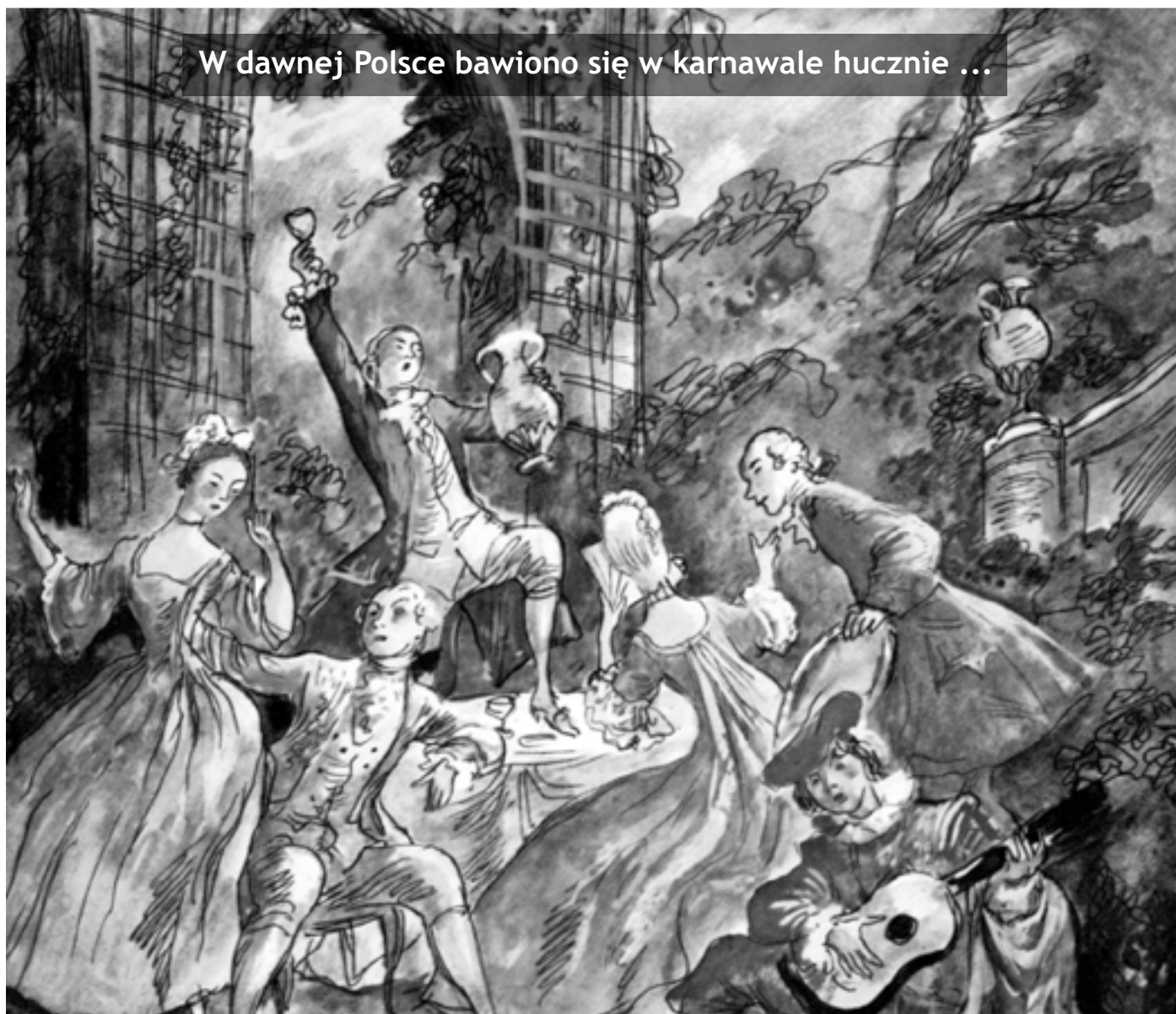
wiedeńskimi. "Staroświeckim pączkiem trafiwszy w oko, mógłby go podsinić, dziś pączek jest tak pulchny, tak lekki, że ścisnąwszy go w rękę, znowu się rozciąga i pęcznieje jak gąbka do swojej objętości, a wiatr zdmuchnąłby go z półmiska." – zanotował ksiądz Jędrzej Kitowicz w "Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III".

O smakowitych pączkach czytamy również w reportażu kulinarnym Wernick'a z 1875 roku, o których wypowiada się jako: "specjał godny salonów, łagodnie rozptywający się w ustach, ów cudowny amalgamat jajek, masła i prawdziwej kremowej śmietanki".

Oczywiście nie bylibyśmy sobą, gdyby z tym świętem nie wiązał się żaden przesąd. Mówi się, że człowiekowi, który nie skusi się w Tłusty Czwartek na ani jednego pączka, w dalszym życiu nie będzie się wiodło. Przesady

przesadami, ale Polacy w tym dniu zjadają przeciętnie 2,5 pączka. Szacuje się, że tylko w tym dniu pochłaniamy aż 100 milionów pysznych pączków. Czy powinniśmy przypomnieć, że jeden pączek to średnio aż 200 kalorii, a to znaczy, że musielibyśmy biegać przynajmniej 20 minut, żeby go spalić? Jednak w tym jednym dniu w roku, nie przejmujemy się kaloriami – warto się poświęcić dla zachowania jeszcze jednej pięknej polskiej tradycji!

Karnawał powinna zakończyć huczna zabawa w nocy z wtorku na środę popielcową, czyli tzw. „śledzik”, lub „śledziówka”. Danie wieczoru – śledź w najrozmaitszych wariantach – to już zapowiedź nadchodzącego postu. Rozpoczyna się okres pokuty i wyrzeczeń przygotowujący do przeżycia największych dla chrześcijan Świąt Wielkanocy. Będzie więc okazja na zrzucenie nadwagi spowodowanej objadaniem się pączkami!



K'OZZIE FEST 2009

Zaproszenie na trzeci Festiwal Kościuszkowski

Aleksander M. Gancarz

Rada Organizacji Polskich w ACT wraz z organizatorami trzeciego Festiwalu Kościuszkowskiego zapraszają w góry (Thredbo-Jindabyne-Cooma) na K'OZZIE FEST 2009 r.

Publikujemy program imprez festiwalowych K'Ozzie Fest 2009, który odbędzie się w czasie ferii szkolnych w dniach 17-go (piątek), 18-go (sobota) i 19-go (niedziela) kwietnia 2009 r.

Organizatorem Festiwalu jest Fundacja Kulturalna Pulsu Polonii (www.fkpp.org) pod patronatem Jego Ekscelencji Ambasadora RP Andrzeja Jaroszyńskiego. Już po raz trzeci głównym organizatorem jest dr Ernestyna Skurjat-Kozek, którą wspomagają przyjaciele. Tradycyjnie wspierają organizatorów: „Lajkonik”, „Syrenka”, Konsulat RP, NPWS, Snowy River Shire Council, Cooma Monaro Shire Council & Cooma Rotary Club oraz sponsorzy. Więcej informacji na stronach: www.kozziefest.com oraz www.pulspolonii.com

Zapraszamy Rodaków z Canberry i Queanbeyan na chociażby jednodniowy wyjazd w góry i uczestniczenie w tej imprezie, która doskonale promuje Polskę oraz Polonię w Australii.

Poniżej część informacji w języku angielskim do przekazania naszym znajomym ze środowisk australijskich i etnicznych.

A promotional poster for K'OZZIE FEST 2009. The background is dark with light-colored circles and rays. At the top, it says 'Join us!' in a cursive font, followed by 'For three colourful days of music, dance and song!'. In the center, there is a map of Australia with the festival's name 'K'OZZIE FEST 2009' overlaid. Below the map, the dates and locations are listed: '17 April, Mt. Kosciuszko', '18 April, Jindabyne Memorial Hall', and '19 April, Cooma Centennial Park'. Further down, it says 'Celebrating the Heritage Listing of Mt. Kosciuszko!'. At the bottom, there is a list of activities: 'Baltic art, Polish food, beer garden, memorabilia and more!', 'Vibrant dance ensembles, captivating singers and the announcement of the Strzelecki Competition winners!'. The website 'www.kozziefest.com' is prominently displayed at the bottom, along with the logo for 'THE PULS POLONII CULTURAL FOUNDATION'. Several circular inset photos show people at the festival, including a band playing, a group dancing, and people at a table.

Accommodation available in Jindabyne

Quality Resort Horizons Snowy Mountains

Kosciuszko Rd, tel 02 6456 2562
stay@horizonsresort.com.au

Banjo Paterson Inn, 1 Kosciuszko Rd, Jindabyne

tel 1800 046 275 or 02 6456 2372
www.banjopatersoninn.com.au,
reservations: reservations@banjopatersoninn.com.au

Lake Jindabyne Hotel, tel 02 6456 2203

Kookaburra Lodge, 10 Clyde St. Jindabyne
tel 02 6456 2897

Adventist Alpine Village, Jindabyne, tel 02 6456 2738,
www.alpinevillage.com.au

The organisers traditionally stay in Vaski Alpine Lodge at 38, Townsend St. Jindabyne.

Youth from Victoria and NSW will be housed in Jindabyne Sports & Recreation Centre.



K'OZZIE FEST 2009

festival program

DAY ONE – FRIDAY 17TH APRIL 2009

9am – Thredbo Harmony Walk to Mt Kosciuszko, with Aboriginal Guide

1pm – all meet on the mountain and celebrate having Mt Kosciuszko placed on the National Heritage List; sing new songs about Kosciuszko, Strzelecki and Adyna.

3pm till midnight – artists' rehearsals in the Memorial Hall; decorating the Hall.

DAY TWO – SATURDAY 18TH APRIL

9am – Jindabyne jogging session in the Banjo Paterson Park around Jindabyne Lake – in memory of late Fr Wally Stefanski.

10am – 12 noon Jindabyne Cinemas,

1. "In the footsteps of Strzelecki" – TVN film screening,
2. "From Geehi to Mt Kosciuszko. The Strzelecki track" – short documentary; free entry.

From 11am – morning tea in the Memorial Hall

Noon: Our special guest Krysta Strzelecki: the Strzeleckis Gathering at the Strzelecki Monument. Family photo session.

12 noon to 13.30 – Memorial Hall, Polish BBQ

13.30 to 16.30pm – Memorial Hall, Official Festival Opening with VIP's, Official Launch of Anthology, Graphic Competition Results "The Ozzie Mates of Strzelecki" & Gala Concert.
DAY THREE – SUNDAY 19TH APRIL

Cooma Centennial Park & Cooma Monaro Arts Centre

8am - Rotary Market Day

9am – Polish music from CD

10am – Mass at St Patrick's Catholic Church

11am – 2pm Gala Concert in Cooma Centennial Park featuring Polish Youth from NSW & Victoria, Oz youth from the Cooma-Monaro region, and Aboriginal Dance Ensemble from Bega

5pm – Cooma Arts Centre (behind St Paul's Anglican Church) Krzysztof Małek Piano recital "Chopin and Szymanowski for Ozzies"

7pm – Drinks and Nibbles with the local Community, Community Representatives and Media

Plan B in case of wet weather – Concert at the Cooma Monaro Arts Centre.

Friday & Saturday: see the photographic exhibition "From Geehi to Mt Kosciuszko. In the footsteps of Paul E. Strzelecki" by Mariusz Krzyżelewski – Jindabyne Visitors Centre foyer.

5pm – Hotel Horizons, piano recital by Krzysztof Małek "Chopin and Szymanowski for Ozzies" for local VIPs, Media and the Community.

7.30pm – Childrens' Disco in Jindabyne Sports & Recreation Centre.



Jak powstała Polska murowana

Było tak. Polska drewniana wydawała się Kazimierzowi niezbyt trwała. Drewno to materiał przyjazny i ekologiczny, ale łatwopalny. Do tego korniki, próchnica i pleśń. A Kazimierz miał ambicję pozostawić po sobie coś trwałego, umyślił więc zastąpić Polskę drewnianą Polską murowaną. Tę wielką ideę z entuzjazmem przyjęli tylko kamieniarze, właściciele cegielni i murarze, których było jeszcze niewielu, jako że w Polsce drewnianej nie było czego murować. Najwyżej podmurówki. Natomiast posiadacze lasów, cieśle i stolarze sprzeciwili się stanowczo. Zamówili płatną ekspertyzę u uczonych z założonej właśnie przez króla Wszechnicy Krakowskiej. Uczeni stwierdzili, że murowanie drewnianej Polski wywoła poważny kryzys gospodarczy i bezrobocie wśród szerokich warstw ludności. Rezygnacja ze strzech słomianych spowoduje zanieczyszczenie środowiska naturalnego nadmiarem słomy. Aby tego uniknąć, właściciele gospodarstw rolnych będą obniżać plony, z czego wyniknie głód. Kmiotkowie pańszczyźniani, mając obniżoną normę odrabianą na pańskim zyskają dużo wolnego czasu, co spowoduje ich demoralizację. Będą popadać w pijaństwo albo zaczną się zastanawiać i kwestionować przyrodzony porządek społeczny. Były też argumenty duchowe – w Polsce murowanej nie będzie w co odpukiwać od uroku i zaczną się nieszczęścia – krowy przestaną dawać mleko na zsiadłe, a konie się ochwacą. Kazimierz odpierał te ataki, powołując się na Europę, która już od dawna była murowana. Ale opozycja na czele z Maćkiem Borkowicem, oczywiście z Wielkopolski, wzruszała tylko ramionami. Nie będzie nam Europa kamienować naszej Polski. Nasi wielcy przodkowie – dowodzili wrogowie Polski murowanej – mieli drewniane domy, drewniane grody i drewniane palisady, a przecież dobrze się im działo i odnosili wielkie zwycięstwa nad najeźdźcami z murowanej Brandenburgii albo Czech kamiennych. Kobiety były w Polsce drewnianej



KĄCIK KRAKUSA

Zebrane przez JP. Centusia

skromne, młodzież szanowała starszych i nie ma żadnej potrzeby, aby to zmieniać. Borkowic zaproponował nawet, żeby Polacy, oczywiście stanu szlacheckiego, wypowiedzieli się w referendum powszechnym, czy chcą Polski murowanej, czy wolą pozostać przy swojskiej, tradycyjnej Polsce drewnianej. Badania opinii publicznej, przeprowadzone przez proboszczów przy okazji spowiedzi wielkanocnej wykazały, że większość nie chce żadnych zmian i woli nie tylko Polskę, ale misę drewnianą i łyżkę też, bo tak nie uwiera za cholewą.

Kazimierz wreszcie się zirytował, wałnął pięścią w stół marmurowy, który sprowadził z Włoch dla przykładu, aż blat pękł, przestał paktować i zaczął budować. Złośliwi mówili potem, że nabudował tyle zamków murowanych, bo w każdym osadził inną nałożnicę, a przez ściany murowane trudniej było podsłuchiwać, co się też w łóżnicy działo, niż przez drewniane.

Kiedy Polska była już murowana, zjechali się do Krakowa władcy z całej Europy, aby zapoznać się z nowoczesną technologią, a zwłaszcza z systemem trójek murarskich – dwóch muruje, a jeden pogania. W Europie obowiązywał wówczas system dwójkowy – jeden murował, a drugi poganiał. Podziw dla pomysłowości króla był wśród monarchów wielki. To wtedy właśnie odbyła się sławna uczta u Wierzyńka. Po raz pierwszy zdradzę jadłospis: maczanka krakowska, szołdra z jajami, kwaśnica, karp po żydowsku, szewska kasza i pierogi. Na deser kremówki i piszinger. Rachunku za ucztę król Kazimierz nigdy nie zapłacił i nie został

on zapłacony do dziś. Ale twierdzenie, że to z tego powodu lud okrzyknął Kazimierza Wielkim, to przesada.

Krew na ulicach średniowiecznego Krakowa!

Kraków 7.12.1376 r. Ten dzień był dniem hańby i grozy. Od czego rzecz się zaczęła, trudno powiedzieć, ale konflikt pomiędzy dworakami królowej Elżbiety Kikuty, córki naszego nieodżałowanego króla Władysława Łokietka, a krakowskimi hultajami narastał od dawna. Królowa, jak wiadomo już w młodości opuściła swój rodzinny Kraków i wychodząc za mąż za króla węgierskiego Karola Roberta, przesiąkała przez lata węgierskim obyczajem i towarzystwem. Kiedy zatem przybyła po śmierci swego brata Kazimierza Wielkiego sprawować na Wawelu władzę w imieniu syna, króla Ludwika Węgierskiego, przywlokła ze sobą wielu Węgrów, którzy na dworze pełnili odtąd służbę. Wielu pismaków zwracało na to uwagę w felietonach, dowodząc, że ta sytuacja psuje w mieście krew. Dlaczego tyle miejsc pracy mają zajmować Węgrzy? Dlaczego gołym okiem widać, że przy każdej okazji królowa faworyzuje swoich dworzan? Wreszcie stało się. Przy rozładunku siana z wozów doszło pod zamkiem do przepychanki, ktoś wypuścił strzałę z łuku, która utkwiała w gardle Jaśka Kmity. To, niczym iskra, podpaliło stos. Miast szukać sprawiedliwości u królowej, pacholkiwie od koni rzucili się na Węgrów, a w ślad za nimi żadna łupa i nienasycona gwałtu tłuszcz. W sumie na ulicach zabito 80 Madziarów, a byłoby ofiar o wiele więcej, gdyby nie dziewczki dworskie, które rzucając z okien komnatnych liny, wciągały przerażonych Węgrów w bezpieczne mury. Nasz rysoreporter Barnaba pobiegł z kartami pergaminu, by odmalować zajścia. Nieszczęsnym zbiegiem okoliczności czuprynę miał od młodości czarną, wzięto go więc za Madziara! Pióro mu połamali, inkaust rozlali a karty podeptali. On, sam ledwie z życiem uszedł udając martwego w rynsztoku. Tak oto dla potomnych tylko opis tego strasznego dnia zostanie.